Nr 292. Kraków, Sobota 22 Grudnia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Cłazewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Miasta.

Kraków, 21 grudnia.

Byli pewni, że już zawojowali kraj cały, że zmęczyli i ubezwładnili wszystkich teroryzmem; pokazało się, że przecież niezależność obywatelska nie da się zdławić tak łatwo, że zdrowsza myśl budzi się w miastach i podnosi bunt przeciw biurokratyczno-konserwatywnej reakcyi. Cała falanga skorumpowanej prasy stanęła po stronie tej reakcyi; jeden dziennik podawał drugiemu myśl, zaczerpniętą w lwowskiej krynicy pod kawkami, a wędrówka tej „myśli“ odbywała się tak długo, dopóki nową „myśl“ w kurs nie puszczono. I jakby na urągowisko, całą tę wstrętną, reakcyjną robotę, nazwano „narodową“, zapożyczając ten tytuł najwidoczniej od dziennika, który najbliżej stał kastalskich źródeł „pod kawkami“.

Miasta dały jednak znak życia. W tym Lwowie, o którym sądzono, że już wsiąkł cały w czeluście rządowe, wydobyła się przecież, może nieśmiało, ale przynajmniej znak życia dała, samodzielność wyborców. Późno, bo tuż przed wyborami, zgłoszone kandydatury demokratyczne Romanowicza i Rutowskiego, zdawały się z góry skazanemi na upadek raz dlatego, że już nie było czasu na rozwinięcie za niemi skutecznej agitacyi, powtóre i dlatego także, że kontrkandydaci ich, Ekscelencya Piętak i dr Dulęba rozporządzali olbrzymim i potężnym aparatem agitacyjnym: większością Rady miejskiej z prezydentem i ich wykonawczemi organami, naczelną władzą wszystkich urzędów (a to przecież siła ogromna), wreszcie skoncentrowaną prasą reakcyjną. Dodajmy do tego pozyskanie w ostatniej chwili kahału i wogóle znacznej większości wyborców żydowskich dla kandydatur Eksc. Piętaka i dra Dulęby, — a otrzymamy wprost rozpaczliwy dla kandydatów demokratycznych obraz sytuacyi. Zdawało się, że pp. Piętak i Dulęba wyjdą bez najmniejszej trudności. — Stało się inaczej. Pomimo, że udział wyborców w głosowaniu był niesłychanie mały (na 11.788 uprawnionych do głosowania, zaledwo 5.680 stanęło do urny), przecież Eksc. Piętak wyszedł skromną większością 170 głosów ponad absolutną większość, podczas gdy jego towarzysz, dr Dulęba, stanąć musi do wyboru ściślejszego z p. Romanowiczem, który otrzymał 2350 głosów, podczas gdy Rutowski upadł 1644 głosami, zaś socyalista Mokłowski otrzymał ich 1054. Przy ściślejszym wyborze zatem wielkie szanse ma kandydatura p. Romanowicza.

Jest to objaw, bądź co bądź, bardzo pocieszający, budzącego się ducha niezależności obywatelskiej w stolicy kraju, zawsze szczerze demokratycznej. Po bolesnych przejściach finansowych, które zrujnowały masę fortun mieszczańskich przez „run“ w Gal. Kasie Oszczędności, gdy mieszczaństwo stało bezradne i znękane, przysiadły je sępy biurokracyi reakcyjnej, i nuż nękać je i przerabiać na swoją modłę! Trwało to czas jakiś i ofiary poddawały się operacyi bolesnej, — teraz Lwów się budzi...

Z posłów demokratycznych legł Rutowski w rozpaczliwej walce z konserwatywno-rządowym kandydatem, drem Stojałowskim, wiceburmistrzem miasta Tarnowa, człowiekiem nowym na szerszej arenie, którego postać jednak nie utrzyma się chyba nigdy na fluktach parlamentarnych. Wobec Rutowskiego, z którym może [illegible] ktoś nie zgadzać w poglądach na tę lub [illegible] westyę polityczną, ale wrobienia się i [illegible]ości politycznych odmówić mu nie może, [illegible] niesłychanie jego następca.

Natomiast bolesną, niepowetowaną klęskę poniosła reakcya, tym razem już stańczykowska, w ostoi, w kolebce swego rodu, w Krakowie. Wyszedł z urny wyborczej olbrzymią większością ten Rotter, przeciw któremu wytoczono cały arsenał wstrętnej agitacyi. Utrącić jego kandydaturę było dziełem honoru i siły partyi, objawem jej wpływów i potęgi. Nie wahano się w piśmidle antisemickiem szarpać osobiście kandydata demokratycznego w sposób wprost oburzający każdego uczciwego człowieka, wkraczać w jego rodzinne stosunki. Nazwano go „kolonistą niemieckim“, „wrogiem religii i narodu“. Nawet poważny zwykle organ panów krakowskich nie mógł utrzymać się w tonie i wkroczył w dziedzinę, w której minął się z zasadami prawdy a dotarł do granic... paszkwilu. Wszystko było dobre, byle utrącić „herszta skoncentrowanych demokratów“.

Zdemoralizowano poczciwych rzemieślników krakowskich i jako wroga ich, przedstawiono tego Rottera, o którego tyle opierało się ich interesów, który tak skutecznie w ich obronie występował. Bez najmniejszych podstaw rzucano oszczerstwa, jakoby przemysł zagraniczny popierał właśnie ten człowiek, który dla miejscowego, przez dzieło wodociągów miejskich, tyle zdziałał, ile tylko zdziałać było można. — Obfite zyski zebrała tutaj fabryka braci Zieleniewskich. Wiedział o tem p. Edmund Zieleniewski, — a przecież wymownem milczeniem pokrywał rubaszne i potwarcze wprost, w jego obecności, jego kontrkandydatowi na zgromadzeniach czynione przez stańczykowskich agitatorów zarzuty, jakoby tenże pokrzywdził przy dostawach wodociągowych przemysł krajowy wogóle, a miejscowy w szczególności.

Wrogiem rękodzielników i przemysłowców, okrzyknięto tego Weigla, który z taką gotowością był na wysługi każdego mieszczanina krakowskiego, który sprawę osobistą każdego wyborcy uważał za publiczną, opiekował się nią i w wielu, w bardzo wielu wypadkach, dzięki powadze swej i wpływom, załatwiał ją pomyślnie.

Nie przypominaliśmy tego mieszczaństwu krakowskiemu i dobrześmy zrobili, gdyż nie zawiedliśmy się na dobrej pamięci jego większości. Ta większość oddała głosy i Rotterowi i Weiglowi, i z pewnością źle na tem nie wyjdzie.

Rzecz wprost śmieszna, że ze stanowiska wyborców żydowskich przy obecnych wyborach krakowskich, czyni się zarzut stronnictwu demokratycznemu. Nie ma prawa zarzutu tego czynić tosamo konserwatywne stronnictwo, które wszelkiemi sposobami starało się przeciągnąć starowierców żydowskich na swoją stronę; nie ma prawa występować przeciwko wyborcom żydowskim stronnictwo konserwatywno-rządowe w Krakowie dlatego, że część tych wyborców uznała za zgodne z przekonaniem swojem oddać głosy na kandydatów postępowych i narodowo-demokratycznych, — bo przecież tosamo stronnictwo, właśnie dzięki żydowskim wyborcom, uratowało wybór Ekscelencyi Piętaka we Lwowie, — a przez presyę na kahały przeprowadza wszystkie prawie wybory na prowincyi. Jeśli kto oddziałuje demoralizująco na masy wyborców żydowskich, czyniąc z nich ślepe narzędzie reakcyi, to właśnie czyni to klika konserwatywno-rządowa.

Liczby pouczają najlepiej, że nie ta lub owa kategorya wyznaniowa, lecz olbrzymia większość niezależnego mieszczaństwa krakowskiego, bez różnicy zawodów, oddała swoje głosy na kandydatów demokratycznych: Rottera i Weigla.

Witamy więc wybór ten, nie jako zwycięstwo stronnictwa, którego zasady podzielamy, lecz jako zwycięstwo rzetelnie pojętej sprawy publicznej, a jako klęskę i zdemaskowanie tej kreciej roboty, która podcina zdrową i postępową myśl w kraju.

Wreszcie nie możemy pominąć milczeniem wyboru dra Greka z Rzeszowa i Jarosławia, który zmusił p. Augusta Sokołowskiego do ustąpienia, a secesyonistę Rychlika raz na zawsze usunął z tej areny publicznej, na której był co najwyżej pionkiem.

Miasta przypomniały przecież klice konserwatywnych reakcyonistów, że może ona sobie na nich wyłamać zęby — że to kąsek dla niej za twardy.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 24 listopada.

Aresztowania i rewizye. — Poszukiwania za szpiegami pruskimi.

Nie ustają i innego rodzaju gwałty, jak na prowincyi, tak w Warszawie. Coraz to nowe aresztowania ciągną się nieprzerwanem pasmem. Wygląda to tak, jak gdyby żandarmerya etatowo postanowiła sobie co rok pewną liczbę więźniów zamknąć w cytadeli. Od sprawy puławskiej ta rekrutacya do więzień coraz częściej spada na lud: dowód, że lud żyje, ale takich, jak ten dowodów, oby jak najmniej było! Po aresztowaniach wśród Kurpiów w lecie, październik przyniósł liczne aresztowania w księstwie Łowickiem. Ogólną liczbę uwięzionych podają na dwudziestu czterech; w tej liczbie jest dwóch oficyalistów kolejowych, kilku robotników fabrycznych, dwóch nauczycieli wiejskich, dziesięciu kmieci osiadłych. Kmieć w dawnych dobrach prymasowskich doznawał lepszego losu niż kmieć w całym kraju, zwłaszcza w dobrach ziemskich. Za księstwa Łowickiego po roku 1822, przez wyposażenie w wieczystą dzierżawę, dobrobyt i szkoły wzbijał się zwolna na wysokość świadomej duchownej, politycznej polskości.

Dowiódł jej roku 1831, a od tradycyi tego roku nie odbiegł w najpierwszem potem powstaniu; ruch 1863 roku w samym początku miał sobie zjednanych tych rozumnych, śmiałych, zuchowatych, dorodnych, z samego wejrzenia i ze stroju pociągających księżaków. — O wielkie teraz oskarża ich rząd przestępstwo: o wspólne nabywanie i wspólne czytanie książek. Dobrych dożyliśmy czasów. Los po owej drabinie nie tylko dla samych Unitów ustawionej, smagając nas rózgami, zapędza nas coraz niżej i głębiej. Za Paskiewicza i Mikołaja nie było tak źle, jak teraz. Wówczas wolno było książkę polską kupować, czytać i rozdawać. Nie wydzierano jej nikomu, nie wypędzano jej ze szkoły. Szlachcic, czy ksiądz, mógł bezkarnie próg szkoły ludowej przestąpić, był nawet do opieki nad nią powołanym. Zaniedbaną była wogóle oświata — nie tylko ta, do której miał prawo lud, ale i zobowiązująca rząd względem wyższych warstw społecznych; jeżeli jednak już gdzieś była szkoła i miała nauczyciela, odpowiadającego swemu powołaniu, dziecku polskiemu dawano dobrą naukę początkową polską i książce polskiej ułatwiano do niego dostęp.

W braku szkoły, znalazła się zawsze nauka we dworze, na plebanii. I dworów było więcej i obywatelska ich wartość była wyższa, niż dzisiaj. Jarzmo, w jakiem rząd rosyjski trzyma księży, zmiotło zupełnie plebana, opiekuna i przyjaciela ludu, zostawiła tylko urzędnika kościelnego, a zniżając poziom wzniosłego powołania, zniżyło i wewnętrzną wartość samych powołanych. Dziś, gdy księdzu nie wolno nie tylko progu szkoły przestąpić, jeśli nie jest zatwierdzonym i to w bardzo nieznacznej liczbie gmin, nauczycielem religii, ale nawet wejść do do chaty bez ściągnięcia i na siebie samego i na chatę czujnego oka straży policyjnej, wszelkie popędy drętwieją, instytucya schnie, złe się pleni, na oczy pada urok.

W przeszłym tygodniu były aresztowania i w Warszawie. Z czwartku na piątek (z 15 na 16 listopada) uwięziono literata p. Wacława Sieroszewskiego i kilka innych osób, a rewizyę odbyto u p. Stefana Żeromskiego. Ponieważ ani u jednego, ani u drugiego nic nie znaleziono, domyślać się można jakiegoś czczego podejrzenia wskutek doniesień szpiegowskich, cała ta czczość jednak nie zapobiegnie wytrąceniu z życia kilku ludzi całego czasu, jakiego żandarmerya pozwoli sobie użyć na badanie. Będzie to jeszcze najpomyślniejsze, choćby ten miał być nawet bardzo długim. Doświadczenie przekonywa, że kogo ta magistratura najrdzenniej rosyjska raz w szpony swe dostanie, tego już wolnym nie wypuści. Jest to okrucieństwo, połączone z lekkomyślnością. Nie są bynajmniej wyjątkiem wypadki, w których komisya, zasiadająca w cytadeli, dopiero po dwóch miesiącach wzywa po raz pierwszy do protokółu, a zdarzało się nawet, że wypuszczani na wolność aż do niewoli, t. j. do wyroku, sami nie wiedzieli, pomimo protokółów, o co ich obwiniano. W ostatnich dopiero czasach, już po powrocie księcia Imeretyńskiego z zagranicy, poprzybijano we wszystkich celach wyciąg z przepisów, które opiewają, że więzień po trzech dniach już powinien być przesłuchanym. Ale gdzie jest sankcya tego przepisu? Jak sobie ma radzić więzień, na którym ten przepis pogwałcono? Czy jest jaki kontrolor, delegat, jaka księga zażaleń — protokół wreszcie bezzwłocznie wyższym władzom przesyłany i rzetelnie przez te władze przed wszystkiemi innemi sprawami rozpatrywany? Ogłoszenie owo na ścianach pomoże jak umarłemu kadzidła. — Ten sam, który go skrzywdził, będzie stanowił o jego uskarżeniu się na krzywdę.

W październiku udało się władzom rosyjskim w Królestwie wykryć roboty szpiegowskie, zdaje się, że pruskie, do wydostania tajemnic wojskowych rządu rosyjskiego zmierzające. Uwięziono ze straży pogranicznej niejakiego Sergejewa, wyższego oficera, kilku obieszczyków, kilku pisarzy wojskowych i większą liczbę osób cywilnych, wśród nich zaś Polaków. Szpiegowstwo postępowało szlakiem kolei bydgoskiej. Żandarmerya pochwyciła mapy i plany nawet fortów naokoło Warszawy. Trudno bardzo dowiedzieć się szczegółów, bo sprawa toczy się w wielkiej tajemnicy. Za granicą pisano o niej przesadnie. *Narrans.*

Otwarcie szkoły polskiej na kresach.

Zwardoń, 19 grudnia.

Stanęła już szkoła ludowa imienia królowej Jadwigi! Rzecz to nie małej doniosłości. Na jednej z placówek, najdalej wysuniętej na naszych kresach bo przy samej granicy węgierskiej, na przełęczy, tam, gdzie łączy się kolej koszycko-bogumińska z galicyjską podkarpacką przy stacyi Zwardoń, wznosi się budynek szkolny w stylu gotyckim, ozdobiony medalionem z portretem królowej Jadwigi rzeźbionym przez znanego artystę rzeźbiarza p. Tadeusza Błotnickiego.

Święciliśmy w niedzielę dnia 16 b. m. uroczystość jej poświęcenia przez Kościół i dziękczynnego błogosławieństwa przez lud! Ostatnią tą uroczystością na cześć wielkiej królowej naszej i dla dobra ludu zaznaczyły Polki działalność swoją w tym roku jubileuszowym Jagiellońskiej Wszechnicy.

Od samego rana widziano tam zastępy zewsząd przybywających górali z całemi rodzinami. Ojcowie torują drogę, matki prowadzą dziewczęta, wyrostki, niestety analfabeci, dźwigają na plecach młodsze rodzeństwo, a przewidując w nich przyszłych swych nauczycieli, czule przemawiają: „Jak będzies już znał na elementorzu, to i mnie naucys, prawda?“ (autentyczne).

Schodzi ludek z polanek górskich, na których widnieją ich chatki przylepione tam niby gniazdka jaskólcze: przeczuwa doniosłość wiedzy i dla swej dziatwy pragnie jej z całego serca — to też inicyatywa pod ciepłem tchnieniem ludzi dobrej woli od niego wyszła, gdyż na ziemię, na której widnieje ten przybytek, złożyli się sami górale: Michał Jachowicz, który grunt wartości 800 koron odstąpił na rzecz szkoły za 600 koron, a na pokrycie tej kwoty złożyli się włościanie: Józef Bury, Tomasz Zemon, Jakób Zwardoń, Tomasz Zwardoń, Franciszek Rytel, Józef Rydych, Józef Żabnik, Jan Fułat i Józef Rydych. A i personal robotników kolejowych nieszczędził wdowiego grosza w tej sprawie!

Mając już więc grunt pod nogami, stanął jako motor wytwarzający iskry elektryczne, znany z energii i dobrej woli naczelnik stacyi pan Janes, który powoławszy do czynu Koło pań „Towarzystwa szkoły ludowej“ zrobił to, że kobiety poruszyły niebo i ziemię, aby pociągnąć za sobą wszystkie możliwe czynniki, co skutek odniosło, bo ze wszech stron wywołano ofiarność, którą za długo byłoby nam tu wyliczać, bądź to w monecie, materyałach budowlanych, lub czynie. W tym ostatnim odznaczył się zacny p. Barański nadinżynier kolejowy w Żywcu, który oddawszy bezinteresownie plan tak samo z całem poświęceniem i niestrudzenie przez kilka miesięcy podjął się opieki nad budową. Wielce się to przyczyniło do prędkiego skończenia dzieła.

Wcześnie zapełniła się po brzegi sala szkolna, a dziatwa objęła w posiadanie ławeczki, dumna, że siedzi już w szkole. Ceremonię rozpoczęło poświęcenie klasy i przyległych ubikacyj. Podczas tego chór męski, składający się z urzędników stacyi miejscowej, bardzo udatnie odśpiewał pieśń okolicznościową, co dobrze świadczy o siłach żywotnych i gustach tej drużyny, zaludniającej ten kąt zapadły. Zabrali potem głos: sędziwy kapłan ks. dziekan Zemawka z Rajczy, który w długiej przemowie wracał wciąż do myśli przewodniej, leżącej tak jemu, jak i każdemu dobremu Polakowi na sercu: o świętem obowiązku pielęgnowania i utrzymania czystości języka ojczystego: p. Bogdanik w imieniu zarządu głównego wypowiedział w kilku jędrnych słowach myśli głębokiego patryotyzmu.

P. Barański oddając klucze inspektorowi szkolnemu i reprezentantowi Rady szkolnej okręgowej p. Szaszkowi, w gorących, a z prawdziwie polskiego serca pochodzących słowach, skreślił czem jest i być powinna dla nas tak daleko na kresach wysunięta szkółka. Pan Szaszek, który tego dnia, rzec można, był jubilatem, gdyż dziesiątą odbierał szkołę w swoim okręgu, z prawdziwem rozrzewnieniem przyrzekł, że niezawiedzie pokładanej w nim nadziei, a że powierzona mu na tem miejscu ta twierdza polskości będzie zawsze dla niego drogą.

Teraz podążyliśmy wszyscy do kościółka na Górkę. Po sumie ksiądz od ołtarza zapytał: czy ojcowie i matki pozwolą, aby w tym dniu chrzczone dziewczynki otrzymały na pamiątkę tej uroczystości imię królowej — Jadwigi? Odpowiedź była serdecznie twierdzącą, a więc mianem tej wielkiej niewiasty wołać będą wkrótce górale na swe góry, — czego w tych stronach dotąd nie bywało.

Serdeczne i swojskie przyjęcie przez państwo

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

21 (Ciąg dalszy).

Cała ludzkość cierpiąca kroczy po tej samej drodze: wzdycha, płacze w niezaradności, nareszcie ogarnia ją śpiączka — spodlenie duchowe. Bo zarody dzielności tkwią w każdym człowieku i czekają na wyzwolenie; ale nadmiar nędzy, który codziennie łzy wyciska, płodzi płaczliwą pieśń skargi, a ta kołysze do snu, zamienia męża w niemowlę. Jest to może pancerz, odbijający ciosy zzewnątrz, i zarazem — obrona przeciw piekłu rozpaczy wewnętrznej nieszczęśliwych.

Na kuchni dworskiej w Gwoździeńcu był ten sam porządek, co w stajni i oborze: najniżsi zachowywali się względem zwierzchników z uległością ślepą, podobnie jak psy, konie, woły względem swych dozorców bezpośrednich. Nie było mowy o jakiemś wierzganiu, pokazywaniu zębów.

Kurczyński, dziedzic, zacierał ręce uszczęśliwiony.

— [illegible]dzie, słuchają!

Sa[illegible]ał rządzić, rozkazywać skutecznie, gdyż [illegible] nie brała do serca poleceń wypowiedzianych głosikiem piskliwym i pochodzących od osoby nikłej.

— Pan Bóg nie stworzył go na pana we dworze... Licowałoby mu lepiej sprzedawać tabakę albo siedzieć za szynkwasem.

Jeżeli naprzykład krzyknął z ganku rozkazująco:

— Wojtek, załóż mi konie do bryczki — tylko natychmiast!

To Wojtek podrapał się w głowę, poszedł do stajni, usiadł i myślał:

— Cóż jemu znowu tak pilno? Dla mnie tam niema żadnej nagłości. — I zaprzęganie koni trwało nieraz całą godzinę.

Ale kiedy Ulina stanęła na dziedzińcu, a wzięła się pod boki i wrzasnęła:

— Wojtek, zaprzęgaj!

A po chwilce dodała:

— Jeszcze nie zaprzęgasz, dłubaczu zatracony? Może chcesz, żebym ci poszła pomagać? — wtedy spełniano rozkaz w ciągu pięciu minut.

To też Ciechoń mawiał:

— Dziedzic wypuszcza brytany na ludzi, każdy drży z lęku i przy dworze jest posłuch, porządek. Coby dobrego było na świecie, gdyby rządy dostały się w ręce takich wyskrobków i zdechlaków, jak nie przymierzając Kurczyński i Margiela?

Pod obuchem nieubłaganym tych właśnie rządów pomywaczka zgałganiała już doszczętnie, zużyły się doszczętnie jej zdolności odczuwania, a odporność słaba z natury zanikła. Głos uczucia pogwałconego odezwał się raz jękiem z głębin duszy kobiety i zamilkł.

Miłość jest to piękna perła, która, tarzana w błocie, skala się zabrudzi i przestaje być skarbem cennym.

Paniusia, Maryna, Ulina i ta Boberska zacna, jak papugi w klatkach, powtarzały Margieli nieustannie jedne i te same słowa:

— Módl się!

— Pracuj!

— Bądź posłuszna!

— Szanuj kawałek chleba, a pamiętaj, że ludzie są dobrzy!

Gromiona, przydeptywana — biedactwo — tak przycichła, zagłuchła, stępiała, że jeśli nawet kiedy na płacz jej się zebrało, nie wiedziała, dlaczego płacze. Teraz już zawsze ostatni policzek bolał ją i tylko dopóty, dopóki czuła ból na twarzy.

Modliła się z dnia na dzień, ale niebo nie zsyłało żadnej pomocy przeciw sile. Pracowała, była posłuszna, szanowała kawałek chleba, wierzyła w dobroć ludzi. Mimo to, bito ją bez litości, poniewierano. To cóż jej pozostawało zrobić? Czuć, o ile tylko można, jak najmniej.

Nie była w końcu już zdolna używać owej pociechy, jaką nieszczęśliwi znajdują czasem w marzeniach:

— Opatrzność ześle mi może kiedy szczęście... Zostanę gospodynią, kucharką dworską, dziewką do wszystkiego z władzą Uliny.

Po dwóch latach takiej służby, jedyne uczucie, które się rodziło i żyło w duszy Margieli, była to obawa wypadków nadzwyczajnych, takich, co to za nie odpowiedzialność straszliwie bolesna spadała na głowę pomywaczki. Wiedziała ona bowiem, że złość Maryny może być albo zwykła — codzienna, albo większa niż zwykła, albo nadzwyczajna — zdarzająca się tylko parę razy w roku. A tym stopniom złości odpowiadały stopnie kary i cierpienia, przez złość sprawionego.

Pomywaczka przewidywała nawet wypadek złości, przechodzącej wszelkie doświadczenia dotychczasowe, i drżała na myśl taką. Już była odcierpiała karę nadzwyczajną za to, że psy zjadły parę funtów słoniny, a innym razem znowu, kiedyś ktoś ukradł z kuchni rondel: dostała po łbie, w kark, za plecy i gdzie tam jeszcze, a — ma się rozumieć — wytrącono jej też z zasług wartość rondla. Ale Maryna mogła wpaść w złość jeszcze większą, zbić pomywaczkę jeszcze srożej i w dodatku spełnić swą groźbę tak często powtarzaną:

— Wygonię cię, myjaku, darmozjadzie, na cztery wiatry!

Margiela szanowała już kawałek chleba, przywykała do kuchni, jak pies do obroży.

— O mój Jezusieńku, żeby mię też jeno nie wypędzili!

Kurczyński, który wiedział o wszystkich takich zdarzeniach, mógł zacierać ręce z zadowoleniem i mówić zupełnie słusznie:

— Tylko tym sposobem można utrzymać ludzi w karbach!

Ni stąd, ni zowąd przyjaźń brytanów zaczęła chłodnąć i przy dworze gwoździenieckim wytwarzały się dwa stronnictwa wrogie. Przewrót stosunków, groźny dla interesów dziedzica, był — naturalnie — dla pomywaczki tajemnicą stanu.

Rzeczy tak się miały mianowicie. Niejaki Łuka Wroniec, parobek przebrany w surduty, pochodzący z wsi sąsiedniej Marcinowa, a krewniak Rudnika, ubiegał się o rękę Uliny. Ponieważ chodziło o zachowanie tajemnicy przed dziedzicem — przynajmniej przez czas jakiś — przeto zaloty odbywały się w chacie Michała Rudnika, szwagra narzeczonej. Skojarzenie tego małżeństwa zwęszyła odrazu Pukalina i — Bóg jeden wie dlaczego — postanowiła mu przeszkodzić. Umyślnie odbyła podróż do Marcinowa, przedstawiła Wrońcowi Ulinę w świetle jak najgorszem, a swatała go z Maryną.

— Człowieku — mówiła — nie zawiązuj sobie życie, nie top się z kamieniem u szyi! Z dobrego serca ci radzę, wstrzymaj się od tej żeniaczki! Nie będę ci wiele mówiła, masz sam oczy i rozum doskonały. Przypatrz się jeno Rudnikowej, tej Dorocie stodołastej, która obsypała chłopa dzieckami jak mrowiem!... Jakie tam ich pożycie, Boże litościwy! Swary, kłótnie, bijatyka... Michał myślał, że pojmie kobietę, jak należy, gospodynię, pomocnicę w robocie i oszukał się okrutnie: babsko gułaj, próżniak ostatni, kocmołuch, rodliwa tylko i nic więcej. No, a Ulina przecież to siostrzyczka jej rodzona! Ziółko — powiadam ci — ziółko!... Ty się może łasisz na wiano?... Myślisz, że od dziedzica dostaniesz za nią krowę, grosiwo jakie, — że ci wyprawią we dworze wesele, albo cię zrobią karbownikiem? Ale przy dworze Maryna dzisiaj wszystko znaczy. Uderz w zaloty do Maryny! To jest kobieta całą gębą, a moja w tem głowa, żebyś pojął babę rzetelną.

Wroniec uległ namowom Pukaliny, która w domu swoim ułatwiła mu zawiązanie stosunków bliższych z Maryną. Już pierwsza schadzka uwieńczyła powodzeniem nadzwyczajnem usiłowania Bartkowej. Parobek z Marcinowa znalazł w kucharce skarb cnót niewieścich, godnych kochania. (C. d. n.)

Janesów w opustoszonym już przez nich domu, do którego powrócili na ten dzień pamiętny. zakończyło uroczystość. Pannie Siedleckiej zgotowano najserdeczniejszą owacyę. Przemawiało bardzo wiele osób. Jeden mówca wypowiedział gorące słowa na cześć narodu, który rozszarpany na 3 części, a w dwóch z tych zaborów gnębiony i tępiony do okrucieństwa, ma tyle sił żywotnych, iż śmiało wołać może: Żyjemy i nie zginiemy! Po tym wykrzykniku jednomyślnie, bez niczyjej inicyatywy. jak jeden mąż powstało całe towarzystwo i ze wszystkich piersi wybiegła pieśń legionów... „Jeszcze Polska nie zginęła...“

Na uroczystość nadeszło sporo listów i telegramów. Serdeczną była depesza z Berlina od Towarzystwa Polek pod opieką św. Józefa: „Przesyłamy życzenia. Oby Bóg pobłogosławił waszej pracy. Murujcie wytrwale gmach wolności i uczcie młódź tegosamego. Obyśmy — Polacy — doczekali jaknajprędzej oświaty ludu naszego. Cześć pamięci wielkiej królowej Jadwigi! Cześć Polkom i Polakom dokładającym ręki do oświaty ludu. *K—a.*“

Wojna w Afryce południowej.

Położenie rzeczy na południowo-afrykańskim teatrze wojny pogarsza się z dniem każdym i zaczyna przybierać analogiczną postać do sytuacyi, jaka wytworzyła się w początkach powstania kolonistów północno-amerykańskich w drugiej połowie XVIII wieku.

Dzienniki angielskie podają jednozgodne doniesienia z kolonii Przylądkowej, przedstawiające położenie tamtejsze w barwach bardzo ponurych. Boërowie bowiem znajdują na każdym kroku poparcie kolonistów Holendrów. Kolonia zaś ogołocona jest z wojsk, które znajdują się na terytoryum Oranii i Transwaalu, gdzie sytuacya Anglików o wiele jest gorsza, niż to przyznają źródła urzędowe angielskie. Teraz pokazuje się, że nie dwa, lecz trzy oddziały Boërów wkroczyły do kolonii Przylądkowej. — Dowódca jednego z nich, Hertzog, zajął miasto pograniczne Herschel, położone na wschód od Aliwalnorth i wydał odezwę do afrykanderów, zachęcając ich do zrzucenia angielskiego jarzma.

Nawet „Biuro Reutera“, używane przez sfery rządowe w Londynie do osłabienia doniosłości doniesień z teatru wojny, przyznaje teraz, że położenie w północnej części kraju Przylądkowego jest wprost groźne, gdyż zachodzi obawa, iż do Boërów, którzy wkroczyli na jego terytoryum w sile kilku tysięcy ludzi, przyłączą się także osadnicy holenderscy. Wojsko zaś angielskie odczuwa w Afryce południowej tak dotkliwy brak jazdy, że okazuje się koniecznem wysłanie tam całej kawaleryi, jaka obecnie zostaje wolną do rozporządzenia ministerstwa wojny.

Nader surowa cenzura, jaką wykonuje nowy głównodowodzący, lord Kitchener, nad sprawozdaniami, wysyłanemi z teatru wojny, wywołuje ostrą krytykę prasy angielskiej. Skutkiem tego obiega wiele wieści o wypadkach w Afryce południowej, których niepodobna sprawdzić. I tak, w Londynie rozeszła się dotąd niesprawdzona pogłoska, że pułkownik Baden-Powell, słynny obrońca Mafekingu, wpadł w ręce Boërów, którzy wtargnęli do Kraju Przylądkowego, przyjechawszy tam w odwiedziny do swoich krewnych.

Wobec podobnego obrotu rzeczy nic dziwnego, że w Londynie krąży pogłoska, jakoby Milner, gubernator kolonii Przylądkowej, widząc niemożebność wyjścia z trudnego położenia, rozpoczął rokowania z prezydentem Oranii Steynem i generałem Bothą za pośrednictwem Związku afrykanderów. Być może, iż pogłoski tego rodzaju przypisać należy pewnego rodzaju panice, wywołanej nagłem wzmożeniem się energii zaczepnej Boërów, w każdym razie są one charakterystyczne.

Wypadki ostatnie w Afryce południowej wywarły swój wpływ także na ożywienie agitacyj wśród europejskich przyjaciół Boërów. Z Darmsztadu donoszą, że 15 członków Izby niższej heskiej zgłosiło nagły wniosek tej treści:

„Wzywa się rząd, aby polecił swym przedstawicielom w Radzie związkowej postawienie wniosku o zwołanie komisyi dla spraw zagranicznych, która zajęłaby się sprawą przekazania kwestyi transwaalskiej sądowi rozjemczemu“.

Aczkolwiek ten wniosek nie może mieć najmniejszej szansy przejścia nawet w Izbie niższej heskiej, to niemniej jednak stanowi on dowód, że sympatye dla Boërów ogarniają coraz szersze warstwy niemieckiego społeczeństwa. Występując ostro przeciw ciągłemu rozdmuchiwaniu przez pewne koła entuzyazmu dla sprawy boërskiej, pisze „Kölnische Ztg“, że kanclerz niemiecki, któryby chciał wdać się w wojnę z Anglią dla miłości szowinistów, zasługiwałby na karę śmierci poprostu. Ponieważ zaś wiadomo, że cesarz Wilhelm kieruje osobiście polityką zagraniczną i ponieważ znanem jest stanowisko, jakie zajął wobec Boërów i układ, łączący od niedawna Niemcy z Anglią — można z góry przewidzieć, że żadna presya z dołu nie sprowadzi w kołach miarodajnych niemieckich zwrotu na korzyść sprawy boërskiej. Natomiast nie zabraknie coraz częstszych objawów sympatyi dla tej sprawy ze strony osób i instytucyj prywatnych.

Niemiecki syndykat południowo-afrykański, przewidując, że Boërowie wcześniej lub później będą zmuszeni opuścić Oranię i Transwaal, oświadczyć kazał przez swego przedstawiciela drowi Leydsowi, że Boërowie zostaną z otwartemi rękoma przyjęci na terytoryum, należącem do tego syndykatu, jeżeli urządzą t. zw. „trekk“, t. j. masową emigracyę z krajów przez siebie dotąd zamieszkiwanych.

Z ruchu wyborczego.

Wyniku wyborów krakowskich wyczekiwały wczoraj wieczór przed ratuszem olbrzymie masy ludności. Koło godziny 6 już można było pewnym być niemal, że Weigel i Rotter wyjdą zwycięsko, gdyż we wszystkich sześciu sekcyach, od samego początku skrutyniów, mieli większość. Koło godziny pół do ósmej znany już był wynik głosowania we wszystkich sześciu sekcyach.

Wynik ten świadczył przedewszystkiem, że większość wyborców głosowała politycznie, tj. albo na obu kandydatów konserwatywnych, albo na obu demokratycznych, co tylko za objaw dojrzałości politycznej wyborców krakowskich poczytać można. Zdobycie tak olbrzymiej większości głosów przez obu kandydatów demokratycznych, zwłaszcza wobec niebywale dotąd licznego udziału wyborców w głosowaniu, była przykrą niespodzianką dla konserwatystów.

Mieli oni już koło południa — jak z ulotnych pogadanek wnioskować było można — złe przeczucia. To też po południu rozwinęli szaloną agitacyę. — Prawie wszyscy księża, świeccy i zakonni, wyruszyli tym razem do głosowania. Gdyby jednak menerzy stańczykowscy mogli byli oglądnąć ich karty głosowania, byliby przykrego doznali rozczarowania. Na brednie o „wrogach Kościoła i narodu“ nie da się już brać światłe duchowieństwo.

Agitatorzy konserwatywni chwytali w szpony, u bram magistratu, każdego rękodzielnika-wyborcę i w sposób, iście oburzający, usiłowali na miejscu przenicować ich przekonania polityczne. Wynik głosowania okazał, że usiłowania te bardzo mizerny odniosły skutek.

Drugą — przyznamy się — nawet dla nas, niespodzianką dnia był fakt, że dr Jordan mniej otrzymał głosów od tak słabego kandydata tejsamej co on politycznej barwy, jak p. Edm. Zieleniewski.

Walka skończona — nie chcemy pastwić się nad nikim — ale p. Jordau przekonał się, że niedobrze jest czasem ulegać radom t. zw. przyjaciół politycznych i zbyt pohopnie przyjmować nominacyę na szeregowca partyjnego, gdy na niwie innej pracy, niemniej od parlamentarnej zaszczytnej, można być jednym z pierwszych...

Wiadomość o wyborze Rottera i Weigla przyjęła kilkunastotysięczna rzesza ludu, zgromadzona przed magistratem, entuzyastycznemi okrzykami. Chciano urządzić także owacyę p. Rotterowi i zebrano się przed szkołą przemysłową, potem przed jego prywatnem mieszkaniem, lecz poseł krakowski zniknął gdzieś... bez wieści, a pokazał się dopiero później na krótką chwilę dla pożegnania się z kółkiem bliższych znajomych, gdyż zaraz tego samego wieczoru odjeżdżał na Sejm do Lwowa.

P. Weigla nie było wczoraj w Krakowie, gdyż bawił we Lwowie.

Manifestanci zebrali się tedy w bardzo pokaźnej liczbie przed lokalem „Nowej Reformy“ na ulicy Jagiellońskiej i wznosili na jej cześć i na cześć nowo wybranych posłów entuzyastyczne okrzyki.

Koło godziny 10 wieczór wydaliśmy wczoraj dodatek z wiadomemi do owej chwili wynikami wyborów z całego kraju. Dodatek skwapliwie rozebrano. Dzisiaj załączamy go zarówno dla miejscowych, jak dla zamiejscowych prenumeratorów, uzupełniwszy go nowemi, autentycznemi szczegółami.

Jasło, 18 grudnia 1900. Wybory galicyjskie mają już swoją wyrobioną sławę, dlatego też na zwykłe objawy wyborcze, jak: korupcya, teroryzm, rozpajanie lub zamykanie (!) wyborców, podkładanie kartek i t. p. piękno kwiatki, nie zwraca się u nas prawie uwagi, ale tego, co zabił przy wyborach z V. i IV. kuryi starosta jasielski, hr. Michałowski, nie spisałby i na wołowej skórze. My jednak dla instrukcyi pozwolimy sobie przytoczyć kilka obrazków z tej niwy, zupełnie bez komentarzy, aby nie zdawało się, że poseł Stapińskinpadł legalnie.

Do pierwszej bitwy powołano wprawdzie tylko żandarmów, ale za to całą ich masę, do drugiej ponadto sprowadzono z Tarnowa aż 4 kompanie wojska. Wszystkie ulice, prowadzące do rynku, gdzie mieści się budynek starostwa, były wprost zamknięte, a dostęp dozwolony był jedynie wyborcom i agitatorom kontrkandydata, p. Jabłońskiego. Okoliczne handelki i mieszkania niektórych mieszczan, którym p. hrabia składał 10 b. m. wizyty, dla pozyskania ich dla celów agitacyjnych, zamieniono na bezpłatne garkuchnie, gdzie pojono wyborców aż do skutku. Nawet apartamenta naczelnika powiatu suto obstawiono pakami z zawartością „kiełbas“, chleba i napitku, a cała zgraja dyurnistów i innych funkcyonaryuszów, obsługiwała hojnie ściąganych niemal przemocą włościan. Komu to nie wystarczało, ten dostawał i pieniądze, byle tylko głosował na Jabłońskiego. Opornym grożono aresztem, a dla zadokumentowania tego, szarpali ich żandarmi od czasu do czasu.

18 b. m. spokojne zwykle Jasło wyglądało jak obozowisko: strażnica miejska, szkoła męska ludowa (pod krzyżem) magistrat i t. zw. „Execirplatz“ przy moście nad Jasiołką pełne były wojska, którego poszczególne patrole nieustannie krążyły po mieście. Sam p. starosta, w asystencyi żandarmów, chodził po rynku i nasłuchiwał: jednych prosił, drugim groził, że synów, jakich mają przy urzędach, pozbawią chleba, jeśli nie będą głosować za ks. Pastorem. Oczywiście kilku dało się zmiękczyć i ci potem na swoją rękę obrabiali chłopów przeciw Stapińskiemu.

Do wyborów z IV. kuryi przybył do Jasła p. Kasper Wojnar, z Krakowa, jako sprawozdawca dziennikarski, lecz go żandarmi zaraz wyprowadzili za miasto. Oto złota wolność w państwie konstytucyjnem! Jak demoralizująco wpływają takie nadużycia na włościan, dowodzą fakta pobicia trzech wójtów, którzy ich zdradzili. Mówią głośno, o zabiciu wójta z Sowiny i ciężkiem pobiciu wójtów: Leśniaka z Podzamcza i Hajduka z Kaczorów.

Kronika berlińska.

(„Simplicissimus“ o Berlinie. — Zgnilizna moralna. — Proces Sternberga. — Tryumfalne wejście wojska niemieckiego do Berlina. — Zdobycz wojenna. — Podróż artystyczna pani Sormy).

Gdy monachijski tygodnik satyryczno-humorystyczny p. t. „Simplicissimus“ w każdym prawie numerze piętnował stolicę Prus jako gniazdo przewrotności i zepsucia, zdawało mi się często, że piórem i ołówkiem współpracowników jego kierowało co najmniej uprzedzenie. A jednak „Simplicissimus“ ma słuszność. Berlin ze swojemi błyszczącemi chodnikami asfaltowemi i znakomitą kanalizacyą, ze swoją bramą tryumfalną i aleą zwycięstwa, z wzorowemi urządzeniami administracyjnemi i pierwszorzędnemi zakładami naukowemi, ten wielki Berlin podobny jest do olbrzymiego zbiornika moralnych brudów. Proces Sternberga, który dobiega już kresu, rzucił jaskrawe światło na to zepsucie moralne stolicy i wykrył, że zgnilizna szerzy się nietylko pośród obywateli „cywilnych“, ale także w kołach dumnej biurokracyi, która w Prusiech posiada potęgę tak wielką, jak w żadnem innem państwie konstytucyjnem. Wprawdzie już podczas pamiętnego procesu Tauscha zaszły wypadki, dające wiele do myślenia, ale na urzędnikach policyjnych nie zawisła wówczas przynajmniej hańba sprzedajności. A oto w procesie Sternberga przedstawił się nam dyrektor policyi stołecznej, biorący pieniądze od występnego bankiera, oraz komisarz przekupiony, który czynił jak największe wysiłki, ażeby plugawego przestępcę osłonić przed karzącą sprawiedliwością. Na domiar złego w ciągu procesu okazało się, że co najmniej jeden z obrońców, znany w szerokich kołach adwokat i radca sprawiedliwości (!) dr Sello, pod wpływem milionów oskarżonego bankiera przekroczył granicę, jaką mu wykreśla jego zawód, i pomimo, że wiedział o wszystkich przekupstwach, podawał wnioski o odbieranie przysięgi od fałszywych świadków. Występki przeciw moralności, brutalne wyuzdanie, sprzedajność urzędników, krzywoprzysięstwa: oto składniki procesu Sternberga, Ma słuszność „Simplicissimus“; stolica Prus pełna jest moralnej zgnilizny i nie osłania jej nawet pozorami konwenansu.

Na tle tych stosunków nie raził już nikogo tryumfalny pochód wojska niemieckiego, które powróciło z Chin, okryte sławą pogromców bezbronnej ludności chińskiej. W listach, które pisali żołnierze niemieccy z Chin, w owych osławionych „Hunnenbriefe“, zawarte są dokładne wskazówki, jak to oddziały niemieckie przywracały na dalekim Wschodzie spokój i porządek, mordując spokojnych mieszkańców, znęcając się nawet nad kobietami i dziećmi. Przy tryumfalnej Bramie brandenburskiej witały „zwycięzców“ korporacye miejskie z burmistrzami na czele, a pochód przez ulicę Lipową (Unter den Linden) miał wszelkie cechy tryumfu. Cesarz przyjmował powracających bohaterów w „Ruhmeshalle“, dziękując im w imieniu całego narodu niemieckiego, za dobrze spełniony obowiązek wobec ojczyzny! Nie brakło nawet zdobytej chorągwi chińskiej i sześciu dział, które p. Krupp sprzedał Bokserom, a pruscy wojacy odebrali i przywieźli napowrót do Niemiec.

Tryumfalną podróż po Europie chciała odbyć aktorka tutejsza, uwielbiana pani Agnieszka Sorma, ale Europa poskąpiła jej laurów, co przyznać raczył nawet sam Berlin przez usta Oskara Blumenthala. W jednym z tutejszych dzienników ogłosił Blumenthal dowcipne notatki z podróży, które rzekomo pisała sama pani Sorma. Oto próbka z tych notatek: „Medyolan. Cieszę się bardzo na mój pierwszy dzisiejszy występ we Włoszech. Pragnęłam już dawno jako artystka oddać Włochom moją wizytę“ — Po pierwszem przedstawieniu: „Cóż to? Teatr był zawstydzająco pusty! Fałszem jest, że Włosi odznaczają się uprzejmością. Oddałam im wizytę, a oni wcale mnie nie rewizytowali“. W Genui notuje pani Sorma: „Złośliwi są ludzie. Dzisiaj przybył do mnie fotograf z prośbą, ażebym pozwoliła mu podczas przedstawienia uczynić zdjęcie fotograficzne z amfiteatru. Cóż pan chcesz z obrazkiem tym zrobić? — Pragnę ogłosić go jako zagadkę z zapytaniem: Gdzie jest publiczność?“ Oto znowu notatka z Aten: „Stoję już pół godziny przy małym otworze w kurtynie i zaglądam do sali, szukając ludu greckiego. Nie ma nikogo, powracam więc zasmucona do garderoby. Na progu wita mnie mój przyjaciel ateński i powiada: „Pomimo to będziesz pani potęgą artystyczną. Grecya pozostała pani wiele dłużną“. Moja jedyna pociecha w tem, że Grecya innym potęgom pozostała o wiele więcej dłużną“.

Kronika.

Kraków, 21 grudnia.

Dodatek nadzwyczajny z wynikami wyborów do Rady państwa z kuryi miejskiej, który wydaliśmy wczoraj o godzinie 9 wieczorem, dołączamy do dzisiejszego numeru.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 3 powieści p. t. „Stannica Hulajpolska“ tomu III.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Antoniego Kleczkowskiego, nieodżałowanego kolegi naszego, odbyło się dziś rano w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

Jubileusz Sienkiewicza w Krakowie. Jutrzejsza uroczystość na cześć Henryka Sienkiewicza odbędzie się według następującego programu: Rano, o godz. $9^1/_2$ nabożeństwo w kościele św. Krzyża. Wieczorem o godzinie 7 przedstawienie w teatrze. Rozpocznie Marsz Tadeusza Tyszkiewicza, odegrany przez orkiestrę, potem artyści wykonają obraz dramatyczny „W czartowym jarze“, ułożony z powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“. Następnie p. Józef Popławski wypowie „Janka Muzykanta“, orkiestra odegra Stanisława Moniuszki uwerturę z opery „Paria“. Wreszcie odegraną zostanie 1-aktowa komedya jubilata p. t.: „Zagłoba swatem“, a na zakończenie chóry z orkiestrą wykonają kantatę kompozycyi Piotra Maszyńskiego do słów M. Gawalewicza, poczem cały artystyczny personal teatru ukaże się na scenie, dla złożenia hołdu znakomitemu jubilatowi.

Loterya Matejkowska. Z dniem dzisiejszym mija termin zwracania nierozprzedanych losów loteryi Matejkowskiej. Ponieważ znaczna ich ilość nie wróciła jeszcze do kancelaryi Domu Matejki, a możliwem jest, że osoby, zajmujące się ich rozsprzedażą, przeoczyły w gazetach wezwanie komitetu Domu Matejki, przeto prosi się uprzejmie po raz drugi wszystkich, w których ręku te losy się znajdują o niechybne odesłanie ich do dnia 27 grudnia 1900. Dom Matejki, ulica Floryańska l. 41. Wszystkie po za ten termin zatrzymane losy będą uważane za sprzedane.

Na szkołę imienia królowej Jadwigi przesłali na ręce M. Siedleckiej: p. E. Pareńska koron 10, p. M. Janik kor. 2, p. Franciszka Diehl 1 koronę, p. Michalina Stączkowa zebrane w Tarnobrzegu na stacyi do puszki 1 kor., w kasynie 2 kor. 30 h., w Bazarze 3 kor. 30 h., od siebie 3 kor. 40 h. Jadwiga Solarska i Julia Łomińska z Chrzanowa 1 kor. Za cegiełki na szkołę w Białej N. N. koron 8.

Z teatru ludowego. Najbliższe przedstawienie teatru ludowego odbędzie się w pierwsze święto Bożego Narodzenia, na wtorek 25 b. m. Odegrane zostaną jasełka, p. t. „Żłobek betlejemski“ w trzech obrazach, utworu jednego z profesorów szkół średnich, ukrytego pod pseudonimem Masta. Muzykę do „Żłóbka“ zebrał p. G. Senowski. Nowe dekoracye i kostyumy. Przedstawienie rozpocznie się i zakończy żywemi obrazami „Zwiastowanie N. P. Maryi“ i „Ucieczka do Egiptu“. Czysty dochód z tego przedstawienia przeznaczony jest dla Przytuliska weteranów z r. 1863. Przedstawienia jasełek powtórzone będą w drugie święto, oraz w czwartek, dnia 26 i 27 grudnia. Bilety do krzeseł na wszystkie trzy przedstawienia nabywać można od soboty, w składzie p. W. Fenza, w Rynku głównym, bilety na parter tylko przy kasie, w dniach widowisk. Galerya wykluczoną zostaje zupełnie od sprzedaży, gdyż komitet „Teatru ludowego“ postanowił wszystkie miejsca na galeryi oddawać bezpłatnie kolejno gminom w okolicy Krakowa. Na początek, na dnie 25, 26 i 27 grudnia, zaproszono w ten sposób włościan z Bronowic, Wyciąż i Bieńczyc.

Ponieważ oprócz już dokonanej redukcyi liczby miejsc parterowych okazała się także konieczna potrzeba umniejszenia liczby krzeseł o kilka rzędów, gdyż dotychczasowy stan rzeczy był dla widzów nader niedogodnym, co w następstwie powoduje znaczny ubytek w dochodach i niemożność pokrycia kosztów, — komitet widzi się zniewolonym ceny miejsc nieznacznie podwyższyć, a mianowicie: krzesło pierwszorzędne na 60 ct., drugorzędne na 35 ct., trzeciorzędne na 25 ct., zaś parter na 15 ct.

Uniwersytet ludowy. W sobotę odbędzie się wykład inż. Urbanowicza z dziedziny astronomii, z przedstawieniem obrazów świetlnych. Prelegent mówić będzie o systemie słonecznym.

Dom Polski w Ostrawie Morawskiej. I znowu wczoraj odwiedziłem Dom Polski w Morawskiej Ostrawie. Gdym się zbliżał do tej wspaniałej budowli z myślą, że niedługo może przejdzie w obce ręce... czułem żal wielki do naszego społeczeństwa, które tak słabo odczuwa narodowe potrzeby. W całej Ostrawie nigdzie ani jednego polskiego napisu; tutaj ogłoszenia w polskim języku zaraz na wstępie oznajmiają o mającym się odbyć przedstawieniu polskim. Wewnątrz gmachu widać wszędzie, że jest to środowisko, gdzie się gromadzą Polacy. Na piętrze, zajmowanem przez Towarzystwo szkoły ludowej, widzę podrostków, piszących po polsku, chociaż to późna już godzina, przychodzą tutaj, bo tu mają jedyną możność sobie przypomnieć, że są Polakami. Nawet restauracya na dole wprowadzająca polskie firmy przemysłowe stoi na straży polskości. A miasto rozwija się szybko i ludność polska coraz więcej oparcia potrzebuje.

Czy być może, ażebyśmy pozwolili upaść tej instytucyi?

Na „Dom Polski“ w Morawskiej Ostrawie złożyli w dalszym ciągu: P. Grocholski 20 koron, dr A. P. 20 koron, dr Wróblewski 20 koron, dr Zurokowski 20 koron. Prócz tego 3 osoby złożyły deklaracyę wypłacenia po 200 koron.

Z Gródka telegrafują do „Gazety narodowej“ 20 b. m., że jakiś żyd czynnie znieważył jednego z księży, skutkiem czego powstało zbiegowisko tak, że musiano wezwać wojsko i dopiero ono spokój przywróciło.

Zaniechanie śledztwa. Przed niedawnym czasem — jak donosiliśmy — zdarzyła się w Krakowie eksplozya w szpitalu Bonifratrów, której sprawcą był praktykant Michał Grzywka, który włożył do pieca na żarzące się węgle butelkę z piwa, napełnioną prochem. Eksplozya nie była zbyt silną i uszkodziła jedynie piec i szyby w sali, w której leżeli chorzy.

Obecnie na orzeczenie prof. Wachholza i dra Horoszkiewicza, którzy uznali Grzywkę umysłowo chorym, zaniechano śledztwa sądowo-karnego przeciwko niemu.

Grzywka będzie umieszczony w szpitalu dla obłąkanych, jako cierpiący na melancholię.

Echa zbrodni. Do historyi pamiętnego zabójstwa ś. p. Wołodkowiczowej i Geryczowej, dokonanego w lecie b. r. w pociągu kolejowym na oddziale odeskim, ciągle jeszcze nowe przybywają szczegóły. Jak wiadomo, osobistość zabójcy długo była nieznaną i gdyby nie nowy zamach, nie byłaby może zupełnie wyjaśnioną. Obecnie szczegóły zamachu tego przytaczają gazety rosyjskie:

Żona kupca odeskiego, pani Szpolańska, wyjechała do Berlina, razem z córką swą Rajchową, jej dziećmi, panią Sonschein i guwernantką francuską, p. Cadillon. Pani Szpolańska łącznie z guwernantką zajęły jeden przedział w wagonie klasy I, gdy w sąsiednim pomieściła się reszta osób. Natychmiast po ruszeniu pociągu pani Szpolańska przygotowała sobie dolne siedzenie na noc, pozostawiając górne swojej towarzyszce, i wkrótce, odwiedziwszy przedtem córkę z dziećmi, zamknęła przedział na klucz i ułożyła się do snu, kosztowności zaś i pieniądze schowała pod poduszkę. W pobliżu stacyi Rozdzielnaja za przykładem jej poszła i panna Cadillon. Jak długo spała, nie pamięta — lecz przebudziwszy się, poczuła jakiś odurzający zapach w całym przedziale, a przypuszczając wypadek rozlania się jakiegoś lekarstwa, zapragnęła przekonać się o tem, i zapaliła zapałkę. Można sobie wyobrazić przestrach guwernantki, gdy wychyliwszy się do śpiącej pani Szpolańskiej, ujrzała jakąś osobistość, usiłującą zadusić panią Szpolańską. Zmiarkowawszy, co się święci, krzyknęła z całej siły. Nieznajomy, przerażony niespodziewaną jasnością i krzykiem, uwolnił gardło ofiary i skoczył ku wyjściu. Tymczasem na krzyk obu kobiet przybiegł konduktor. Zbrodniarz, widząc, że mu drogę odcięto, wydobył rewolwer, i, celując w pierś konduktora, rzucił się na niego, powalił na ziemię, i, pomimo, że pociąg był w biegu, wybiegł na galeryę wagonu i wyskoczył na ziemię. Pociąg zatrzymano, przeszukano okolicę, na ślad jednak przestępcy nie natrafiono.

W jakiś czas potem odeska policya śledcza, czyniąc poszukiwania w sprawie zbrodni kolejowych, zażądała dostawienia jej niejakiego Małyszewa, aresztowanego w Mikołajewie, w chwili sprzedawania kosztowności, który okazał się, jak wiadomo, mordercą ś. p. Wołodkowiczowej. Dalsze śledztwo przekonało, że osobistością, usiłującą zamordować i ograbić p. Szpolańską, jest również Małyszew, który przedstawiony pani Rajch, został przez nią poznany, jak również i przez całą brygadę konduktorów. — Należy on do specyalistów, operujących na kolejach żelaznych, i przemieszkiwał stale w Odesie, lecz opuścił ją po wiadomych zdarzeniach. Sprawę osadzonego w więzieniu Małyszewa prowadzi sędzia śledczy do przestępstw ważniejszych.

Areszt śledczy. Jak już donieśliśmy „Wiener Abendpost“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości do wszystkich sądów i prokuratoryj. Rozporządzenie to jest następujące:

Okazało się, że poszczególne sądy i prokuratorye nadają wstępnemu postępowaniu karnemu rozmiary sprzeczne z jego celem, przepisanym ustawą, i że zarówno przy badaniu pytania, czy przeciw podejrzanemu należy tymczasowe przytrzymanie, a przeciw obwinionemu zwyczajny areszt śledczy zarządzić, jakoteż odnośnie do czasu trwania aresztu śledczego w wielu wypadkach wykracza się poza miarę nieodzownej konieczności.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyła w namiestnictwie p. Aniela Cieszyńska z Krakowa.

Epilog zajścia w teatrze lwowskim. Pisma lwowskie umieszczają następujące oświadczenie p. Czelańskiego, b. kapelmistrza opery:

„Szanowna Publiczności polska!

Wbrew woli chwytam za pióro, ażeby nieprawdzie, którą o mnie pisały „Wiek XX“ i „Słowo Polskie“ kłam zadać. Ponieważ opuszczam stanowisko dyrektora opery, który mi p. dyrektor Pawlikowski powierzyć raczył, chcę się usprawiedliwić przed tymi wszystkimi, którzy wyżej wymienione dwa dzienniki czytali i którzy może wiarę dali artykułom w nich zawartym.

1. Stanowczo nieprawdą jest, jakobym ubliżył komukolwiek z tego powodu, że jest Polakiem, ani też, bym się o narodowości polskiej w jakikolwiek sposób niepochlebnie wyraził.

2. Stanowczo również nieprawdą jest, ażebym kiedykolwiek pogardliwie wyraził się o sztuce polskiej. Prawdą jest natomiast, żem dwom członkom orkiestry zrobił wymówkę za niepunktualne wypełnianie obowiązku.

3. Prawdą jest także, że główną przyczyną wszystkich nieporozumień są ci, którzy rozmaite kłamstwa i fałszywe donosy robili do wspomnianych gazet i ten sposób nietylko publiczność polską podburzyli, lecz niektórych członków personalu teatralnego nawet tak dalece zdemoralizowali, że ci członkowie, ufając w to, iż stoją pod osłoną wymienionej prasy, pozwalali sobie występować przeciw dyrekcyi w sposób, któregoby nie aprobował zarząd żadnego teatru w Europie.

4. Uroczyście zaręczam, żem zawsze i w każdej sytuacyi pomny był tego, że pracuję dla teatru, który jest jedynym przybytkiem sztuki polskiej i dlatego nie znosiłem żadnej opieszałości i zawsze ją karciłem, nie zważając, czy jej dopuścił się Polak, Czech lub Niemiec. Wszędzie w takich warunkach używałem swej powagi i przysługujących mi praw dyrektora opery, ponieważ wiedziałem, że po niejakimś czasie odpowiedzialnym będę za to przed całem społeczeństwem polskiem. Gdybym to samo stanowisko miał nadal piastować, nie oglądałbym się na to, czy stawiający mi opór jest mym ojcem lub bratem, lecz oddaliłbym go bez wahania, gdyby mej idei na przekór działać się ośmielił.

Że tego wszystkiego niektórzy członkowie w przyjazny sposób pojąć nie chcieli, nie moja w tem wina, nie pozostawało więc nic, jak ostrzej wziąć się do dzieła.

Dziś, opuszczając me stanowisko, opuszczam je z tem przekonaniem, że spełniałem zawsze mój obowiązek, jako artysta i człowiek — sumiennie.

Wkońcu dziękuję wszystkim tym, którzy w drodze listownej okazali mi swą życzliwość i uznanie, gdyż i tych było wielu, i to wśród osób, zażywających najwyższej powagi w mieście, których nazwisk wymieniać tu nie będę.

Nie mogę wreszcie zamilczeć, że zajście między jednym z członków orkiestry, a p. dyrektorem Pawlikowskim, którego naocznym byłem świadkiem, nie miało miejsca w sposób przez „Wiek XX“ w Nrze 265 opisany. *Ludwik W. Czelansky*“.

O zakończeniu zajścia między pp. Kossakiem i Fałatem donosi „Kuryer Warszawski“:

Wspominaliśmy przed paru dniami, iż pogodny nastrój uroczystości otwarcia nowego pałacu sztuki zakłóciło przykre zajście. Dyrektor krakowskiej akademii sztuk pięknych, p. J. Fałat, w jednej z sal nowego przybytku poświęconego „Artibus“, znieważył czynnie p. Wojciecha Kossaka. Epilog zajścia rozegrał się w Orsynowie, gdzie dwaj adwersarze stanęli do rozprawy honorowej. W myśl warunków pojedynku miały być wymienione trzy strzały. —

Gdy jednak po pierwszym strzale p. Kossaka p. Fałat oświadczył, iż strzelać nie będzie, a p. Kossak nie objawiał chęci strzelania do przeciwnika, który sam zrzekł się prawa użycia broni — sekundanci uznali, że honorowi stało się zadość. W ten sposób pojedynek skończył się bezkrwawo. Dodajmy, iż p. Fałat w liście, wystosowanym do wiceprezesa Towarzystwa sztuk pięknych p. Beniego, wyrażał szczery żal z powodu zajścia, które z uwagi na chwilę i miejsce nabrało cech bardzo przykrego dla ogółu skandalu.

Szkoła a przyszły parlament. W Wiedniu odbył się wiec w sprawie szkół ludowych i wydziałowych, zwołany przez centralny związek nauczycieli wiedeńskich. Zgromadziło się około 2000 osób, przeważnie robotników i rękodzielników. Referentem był inspektor szkolny, Seitz, który omówiwszy obecny stan szkolnictwa ludowego w stolicy Austryi, przeszedł następnie do ogólnego tematu, a mianowicie do stanowiska przyszłej Rady państwa wobec szkół ludowych. Mowca oświadczył, że nowy parlament musi uchwalić upaństwowienie tych szkół, gdyż gminy nie mogą podołać ciężarom, które na nie spadają z tego tytułu. Dalszym postulatem ludności ma być bezpłatność nauki, nauczycielstwo zaś, jako odrębne ciało, musi domagać się skodyfikowania przepisów dyscyplinarnych, któreby poręczały każdemu nauczycielowi nienaruszalność praw obywatelskich. Również podwyższenie płac jest koniecznem, gdyż nauczyciel walczący nieustannie z biedą nie może spełniać należycie swoich obowiązków. Inni mowcy przemawiali ostro przeciwko tendencyom stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, a zwłaszcza potępiali zachowanie się dra Luegera wobec nauczycieli z obozu liberalnego. Zgromadzeni rozeszli się późną nocą w zupełnym spokoju.

Strejki. Z Falknowa donoszą, że zatrudnieni w szybie „Union“ robotnicy przystąpili do strejku. Z 600 ludzi porzuciło pracę 400. Powodem strejku jest odrzucenie przez dyrekcyę kopalni rezolucyi robotników, żądającej podwyższenia płacy słabszym robotnikom, kwaterowego także dla nieżonatych robotników i zaprowadzenia pewnych urządzeń bezpieczeństwa. Deputacya górników zwróciła się do najbliższego urzędu górniczego o pośrednictwo.

Właściciele kopalń w Cieplicach nie zgodzili się na ośmiogodzinny czas pracy, skutkiem czego na szybie „Elli“ w Seestadl powstał częściowy strejk.

Dr Motty, prezes Koła polskiego w Sejmie pruskim, zaniemógł nagle, jak donoszą dzienniki poznańskie. Bliższych szczegółów nie podają.

Niedoręczony milion. W centralnym urzędzie

dla niedoręczonych listów i posyłek pocztowych (Dead Letter Office) w Waszyngtonie znajduje się 35.000 listów i posyłek wartościowych, które pochodzą z ubiegłego roku rachunkowego i nie mogły być doręczone adresatom. W tych posyłkach znaleziono razem 1,067.513 dolarów gotówką i w czekach, a ten milion nie ma obecnie właściciela.

Posunięcie w rangach nauczycieli szkół średnich. Minister wyznań i oświaty posunął do VII klasy rangi profesorów szkół średnich: Anatola Wachnianina, Izydora Gromnickiego, dra Emila Kalitowskiego, profesora gimnazyum I we Lwowie; Wiktora Kłaka, Józefa Czerskiego, profesora III gimnazyum we Lwowie; dra Aleksandra Pechnika, Władysława Froncza, Jana Kockiego, prof. gimn. IV we Lwowie; dra Augusta Sołowskiego, Stanisława Jaworskiego, Juliusza Miklaszewskiego, prof. gimn. św. Anny w Krakowie; Włodzimierza Alexandrowicza, prof. gimn. św. Jacka w Krakowie; Józefa Winkowskiego, ks. Stanisława Puszeta, prof. gimn. III w Krakowie; Józefa Wasilkowskiego, prof. gimn. w Kołomyi; Jana Dworzańskiego, prof. gimn. w Nowym Sączu; Antoniego Kwiatkowskiego, prof. gimn. Sanoku; ks. Juliana Fedusiewicza, Ignacego Hoszowskiego, Jana Wachnianina, prof. gimn. w Stryju; Zygmunta Uranowicza, prof. gimn. w Złoczowie, Edmunda Grzębskiego, Antoniego Sokołowskiego, prof. szkoły realnej we Lwowie; Kajetana Kosińskiego, Leona Piccarda i Franciszka Jeziorskiego, prof. szkoły realnej w Krakowie, ks. Jana Eiselta, prof. szkoły realnej w Stanisławowie; wreszcie nauczycieli seminaryów nauczycielskich męskich: Aleksandra Barwińskiego we Lwowie, Antoniego Żukowskiego w Krakowie i Adolfa Engla w Rzeszowie.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentów pocztowych: Karola Pietrzykowskiego i Tomasza Popielaka w Krakowie, Telesfora Stormkego w Oświęcimie, Wiktora Rosenrancha w Gródku i Jana Zazulińskiego we Lwowie oficyałomi poczt.

Składki. Na „Dom polski“ w Morawskiej Ostrawie złożył p. Franciszek Sypowski 5 K. jako oszczędność w kosztach podróży do wadowickiego komitetu przedwyborczego.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Dymitra Kirkora złożył X. 10 K dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ (III Koła).

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 22 grudnia: Uroczyste jubileuszowe przedstawienie na cześć H. Sienkiewicza: „Zagłoba swatem“.

W niedzielę 23 grudnia: „Faust“.

Z kalendarza. W sobotę 22 grudnia: Zenona żołnierza i Honorata; w niedzielę 23 grudnia: Wiktoryi p. męcz.; w poniedziałek 24 grudnia: Adama i Ewy.

Wschód słońca 22 grudnia o godzinie 7 minut 39; zachód o godzinie 3 minut 40. Długość dnia godzin 8 minut 1.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 grudnia pogoda; termometr od — 0·6 doszedł do + 4·5. Barometr wraca do góry.

Dnia 20 grudnia o godzinie siodmej rano stan barometru był 749·6 mm., termometru + 2·4 C. — Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Wśród niezwykle uroczystego nastroju, przy wysprzedanej doszczętnie sali, odbyło się wczoraj pierwsze przedstawienie jednego z największych arcydzieł poezyi niemieckiej „Fausta“ Goethego. Śmiałe to i wielce ryzykowne zadanie, na którego podjęcie odważały się dotychczas tylko nadworne teatry niemieckie, uwieńczone zostało nadspodziewanie świetnym sukcesem. Wstrząsający potęgą myśli ideowy poemat dramatyczny Goethego ukazał się na scenie w stylowej i pięknej oprawie, w niezwykle starannem wykonaniu ról poszczególnych i wywarł na słuchaczach potężne wrażenie. Wdzięczni za tę rzadką i niepospolitą biesiadę duchową słuchacze wsłuchiwali się z rzadko w teatrze spotkanym zapałem w przepiękne sceny tragedyi, której wystawienie jest niezaprzeczonym tryumfem i godną uznania zasługą dyrekcyi p. Kotarbińskiego.

Przedstawienie rozpoczęte o godz. 7. skończyło się przed godziną 12, pomimo, że dano tylko 14 odsłon, skracając prawie o połowę tekst oryginału pierwszej części „Fausta“. Ale okrojenie to, spowodowane względami czasu i trudnościami wystawy, było koniecznem, a dokonane ręką tak wytrawnego literata, jakim jest p. Kotarbiński, nie pozbawiło słuchaczów najważniejszego toku myśli i najpiękniejszych scen oryginału. Odkładając z powodu braku czasu i miejsca omówienie przedstawienia do jutrzejszego numeru, poprzestajemy na zaznaczeniu, że wykonawcy ról głównych sprostali w zupełności odpowiedzialnemu zadaniu i zdobyli ogólny a zasłużony wyraz uznania. P. Kamiński stylową i popisową w całem tego słowa znaczeniu kreacyę stworzył z roli Mefistofelesa, dając jej podkład na wskróś oryginalny w pojęciu, a oparty na literackich komentarzach; p. Kotarbiński, jako Faust, dał wysoce artystyczną kreacyę myśliciela i filozofa; p. Siemaszkowa w roli Małgorzaty ujmowała czarem prostoty i głębokich akcentów szczerości, wreszcie p. Sosnowski, jako Walenty, a p. Wojnowska w roli Marty kreacyami trzymanemi w ramach wysoce artystycznych, dopełnili wybornego zespołu obsady.

Pod względem reżyserskim „Faust“ przedstawiający nie małe trudności, był zaszczytnem świadectwem usiłowań i inteligentnego pojęcia i przeprowadzenia zadania. Wspaniałe dekoracye i efekta, przewyborne urządzenie wnętrza kuchni czarodziejskiej — prawdziwe arcydzieło pomysłowości p. Spitziaka, złożyły się na całość wysoce zajmującą, której żywot sceniczny na długo zdaje się być utrwalonym.

P. Kotarbińskiemu wręczono wczoraj wśród gromkich oklasków całej widowni piękny wieniec.

W. Pr.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 21 grudnia. Gdy posłowie Rotter i Weigel przybyli dziś rano do sali sejmowej wielu posłów udało się do nich, aby im złożyć życzenia z powodu wczorajszego wyboru.

Lwów, 21 grudnia. Komitet centralny dziś o godzinie 5 obradować będzie nad kandydatami z kuryi I.

Dr. Koliszer kandydować będzie z brodzkiej Izby handlowej.

Lwów, 21 grudnia. Do Warszawy wysłano już dziś wiele depesz na jubileusz Sienkiewicza.

Sprawą dyrektora teatru p. Pawlikowskiego z Wrońskim zajął się sąd honorowy, który się zbierze dziś wieczorem.

Ruch wyborczy.

Lwów, 21 grudnia. Ciekawym był obraz, jaki przedstawiał się we Lwowie wczoraj wieczorem. W chwili ogłoszenia wyniku wyborów, ulice miasta Lwowa przedstawiały obraz prawdziwego stanu oblężenia. Patrole huzarskie przejeżdżały tu i ówdzie, przechodziły zbrojne kompanie pod przewodnictwem komisarzy policyi, wśród których najwięcej uwijał się komisarz Łysakowski.

W ulicach niektórych socyaliści śpiewali „Czerwony sztandar“, na placu Dąbrowskiego śpiewano „Jeszcze Polska“... W tem „Laufschritt Marsz“ nadbiegła kompania piechoty i rozpędziła wszystkich.

Pan architekt Mokłowski po wczorajszym rezultacie rozlepił na murach miasta następujące oświadczenie: „Upraszam wszystkich obywateli wyborców, którzy na mnie głosowali, aby oddali przy wyborze ściślejszym swoje głosy na opozycyjnego kandydata p. Tadeusza Romanowicza.“

Lwów, 21 grudnia. Kahał gromadził głosy dla kandydatów rządowych: Piętaka i Dulęby, ażeby się stało zadość „dem Wunsche der hohen Regierung“... Nikt nie przeszkadzał, bo to szło na rękę rządowi. Dopiero gdy do wnętrza jaskini hyen wyborczych wtargnęła partya socyalno-demokratyczna, gdy zabrano około 200 kart głosowania i poturbowano nieco głośnego machera a byłego kasyera kahału p. Weissa — zwinięto ten lokal i przeniesiono go na ulicę Podwale.

Nową jaskinię urządzono naprędce w bożnicy. I tam dosięgła p. Weissa ręka wyborców. Jakiś dowcipniś zamknął cały komitet na klucz w lokalu agitacyjnym, sam zaś poszedł po policyę. Wtargnęła wprawdzie, ale wszystkich sprawców wyłowić nie zdołała, poumykali bowiem oknem.

Lwów, 21 grudnia. Dzisiejszy wybór ściślejszy ze Lwowa do Rady państwa między Tadeuszem Romanowiczem a stańczykiem lwowskiego pokroju Dulębą — odbywa się wśród skandalicznych iście sposobów agitacyi kliki kahalno-magistrackiej. „Słowo Polskie“ donosi, że bankier Jonas chwalił się głośno w kawiarni, że zdobył kilkadziesiąt kart wyborczych dla Dulęby i że podczas wyborów zagląda do kartek.

W ulicy Wałowej odkryto lokal kahalników, gdzie wypełniają kartki wyborcze za Dulębą i posyłają ekspresów przebranych w cywilne suknie do głosowania.

Do godziny 5 oddano głosów 2566. Wybór Romanowicza prawdopodobny.

Zadar, 21 grudnia. Przy wczorajszych wyborach w Dalmacyi z gmin wiejskich wybrani zostali: Dr Jerzy Ferri (kroackie stronnictwo prawno-państwowe), dr Andija Vujatowić (serbskie stronnictwo narodowe), dr Wincenty Ivcević, prezydent sejmu (kroackie stronnictwo narodowe), Józef Perić (kroackie stronnictwo prawno-państwowe). Jerzy Biankini z tegoż samego stronnictwa i Radosław Kvekić (serbskie stronnictwo narodowe).

Sejmy.

Wiedeń, 21 grudnia. Sejmy dolno-austryacki i morawski zostały dziś zamknięte.

Praga, 21 grudnia. Z powodu zamiarów rządu, aby przedłożenie o wódce z Sejmów przenieść do Rady państwa, grożą „Narodni Listy“ obstrukcyą.

Czerniowce, 21 grudnia. W Sejmie przyszło wczoraj do burzliwych scen. Młodo-Rumun Landor obraził prezydenta kraju i zarzucił rządowi nadużycia przy wyborach. Prezydent kraju odpowiedział w ostrych słowach. Wasilko polemizował z Landorem wśród ogólnego hałasu w Izbie, przyczem padły słowa obraźliwe.

Insbruk, 21 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu namiestnik zawiadomił, że dyskusya nad przedłożeniem spirytusowem stała się bezprzedmiotową.

Wiedeń, 21 grudnia. „Reichswehr“ donosi, że cesarz nadał medale wojenne radcy legacyjnemu poselstwa austryacko-węgierskiego w Pekinie Rosthornowi i jego żonie, którzy przetrzymali oblężenie poselstw przez Bokserów.

Wrocław, 21 grudnia. Kopalnia węgla „Laura“, położona w obwodzie rybnickim, własność ks. Hohenlohego-Oehringen została zalana i nie może być nadal eksploatowaną. Kopalnia ta, dająca rocznie 130.000 ton węgla, zatrudniała 500 robotników.

Berlin, 21 grudnia. Zmarł tu na influencę prezydent honorowy berlińskiej Akademii sztuk pięknych, prof. Karol Becker, słynny malarz historyczny. Prof. Becker, urodzony 18 grudnia 1820 r. w Berlinie, przed trzema dniami obchodził uroczyście rocznicę swych ośmdziesiątych urodzin. Kształcił się on jako stypendysta Akademii berlińskiej w Monachium, Paryżu i Rzymie i powróciwszy do ojczyzny, wykonał kilka malowideł al fresco. Powodzenie swe jednak zawdzięczał Becker obrazom, do których treść czerpał najchętniej z epoki renesansu, wogóle a w szczególności z życia Wenecyi w XVI w. (Przyp. Red.).

Berlin, 21 grudnia. „Kölnische Volkszeitung“ donosi, że berlińskie koła polityczne liczą się z możliwością ustąpienia Posadowsky'ego w styczniu roku przyszłego, ponieważ jest wielce niepewnem, czy cesarz Wilhelm zgodzi się na jego projekt celny.

Berlin, 21 grudnia. Uwięziony dyrektor pruskiego Banku hipotecznego, Sanden, miał swojego kapelana domowego i łożył znaczne sumy na cele kościoła protestanckiego, skutkiem czego zjednał sobie dostęp do bardzo wysokich kół. Ze znanym Mirbachem, ochmistrzem dworu cesarzowej-wdowy był w zażyłych stosunkach. Mirbach wyrobił mu order, który Sanden otrzymał przed ośmiu dniami. Obecnie Mirbach został zawieszony w urzędowaniu.

Londyn, 21 grudnia. „Times“ donosi, że na wyspie Samos wybuchły rozruchy, z powodu, że ludność niezadowolona jest z rządów namiestnika sułtańskiego Michailaki.

Paryż, 21 grudnia. Generał Chamoin i major Cuignet otrzymali wezwanie do stawienia się przed ministrem wojny.

Paryż, 21 grudnia. Major Cuignet zawiadomił ministra wojny, że wytoczy proces dziennikowi „Siècle“, który podejrzywał Cuigneta o fałszerstwo.

Paryż, 21 grudnia. Major Cuignet został internowany w forcie Mont Valerien i zostanie postawiony przed sądem wojskowym.

Haga, 21 grudnia. W Izbie niższej przedłożono ustawę o małżeństwie królowej Wilhelminy z ks. Henrykiem meklemburskim, oraz o stanowisku jej małżonka i o liście cywilnej.

Sprawy finlandzkie.

Helsingfors, 21 grudnia. Generał-gubernator finlandzki zawiesił na zawsze wydawnictwo następujących czasopism: Dziennika „Christinestads Tidning„, tygodnika „Isanmann Ystave“ oraz dziennika „Pojois karjula Joensun“ na cztery miesiące.

Stokholm, 21 grudnia. Do „Aftenbladet'u“ donoszą z Helsingforsu, że wiceprezydent finlandzkiego senatu, Linder, odmówił wzięcia udziału w rozprawach rosyjskiej Rady państwa nad powinnością wojskową, jako przedstawiciel Finlandyi,

Wojna w Afryce południowej.

Londyn, 21 grudnia. Wczorajsze dzienniki wieczorne donoszą, że inwazya Boerów do kolonii Przylądkowej trwa w dalszym ciągu. Zajęli oni już prawie zupełnie okręg Colesbergu. Wczoraj rano słyszano silną kanonadę na północ od Krügersdorphu.

Londyn, 21 grudnia. Lord Kitchener donosi z Pretoryi, że jeden oddział Boerów, liczący do 8000 ludzi, przekroczył rzekę Oranje pod Rhenosterhoek, drugi zaś oddział przeprawił się przez tę rzekę pod Sanddrift. Wysłano oddziały kawaleryi dla otoczenia Boerów, którzy posuwają się ku Steinsburg'owi z Venterstadt'u.

Londyn, 21 grudnia. W artykule p. t. „Dylemat południowo-afrykański“ dowodzi „Westminster Gazette“, że w obecnem położeniu Anglia musi albo przyznać Boerom pewną niezależność, albo też zmusić ich dowódców do poddania się bezwarunkowego. Bez narażenia się na wielkie upokorzenie, nie może rząd nie powziąć w jednym lub drugim kierunku energicznych postanowień.

Kapsztadt, 21 grudnia. Wysłano stąd oddział złożony z 1000 żołnierzy do północnych okolic kolonii Przylądkowej, zagrożonych wtargnięciem Boerów z Oranii.

Zawierucha chińska.

Pekin, 21 grudnia. Wszyscy posłowie, z wyjątkiem Congera, podpisali notę zbiorową do rządu chińskiego. Mocarstwa nie żądają już kary śmierci dla książąt i wysokich dostojników, lecz najwyższej kary, jaką zna prawo chińskie. Żądanie Anglii, aby utrzymano okupacyę Pekinu, prowincyi Peczyli w nocie tej uwzględniono.

Paryż, 21 grudnia. „Agencya Havasa“ donosi z Pekinu, że wprawdzie poseł Stanów Zjednoczonych Conger nie podniósł jeszcze wspólnej noty, mającej być wręczoną pośrednikom chińskim, jednakże spodziewać się trzeba, iż on także tę notę z polecenia swego rządu podpisze.

Waszyngton, 21 grudnia. Czy to skutkiem pomyłki telegrafisty, czy też z powodu fałszywego odczytania znaków cyfrowych, gabinet angielski sądził, że w Waszyngtonie życzą sobie koniecznie, aby słowo „irrévocable“ znajdowało się w nocie zbiorowej, która będzie do rządu chińskiego wysłaną. Tymczasem pokazało się, że jest zupełnie przeciwnie i to qui pro quo było powodem zwłoki w podpisaniu owej noty.

Sejm.

Lwów, 21 grudnia. Marszałek otworzył dzisiejsze posiedzenie o godzinie 11 i stosownie do zwyczaju zarządził odczytanie interpelacyi i wniosków.

Dr Bernadzikowski wniósł interpelacyę w sprawie budowy śluz przy obwałaniu Raby w powiecie brzeskim.

Milan interpelował w sprawie dwu nauczycieli ludowych, których ze szkodą dla spełniania ich zawodowych obowiązków puszczono na parę tygodni w ruch jako agitatorów komitetu centralnego.

Okuniewski postawił interpelacyę dotyczącą nadużyć wyborczych we wschodniej części kraju;

P. Kramarczyk w sprawie handlu świń,

p. Kramarczyk w sprawie regulacyi Soły w powiecie bialskim;

p. Sredniawski z żądaniem, aby rząd wynagrodził krzywdę pewnej rodzinie w myślenickiem, zrządzoną przez wojsko, mianowicie przez okaleczenie matki rodziny.

Dyskusya o nadużyciach wyborczych.

Następnie p. Wójcik postawił wniosek nagły w sprawie nadużyć wyborczych, z domaganiem się, aby rząd zbadał opisy niesłychanych nadużyć, podawane przez prasę i różnych urzędników administracyjnych pociągnął do odpowiedzialności.

P. Wójcik, uzyskawszy głos do poparcia nagłości, z dokumentami w ręku dowodził, że działy się wprost straszne rzeczy, że obywatelską wolność poprostu zniesiono, a wszelką legalność zignorowano.

P. D. Abrahamowicz odpowiadając p. Wójcikowi wyraził zdanie, że nie miałby nic przeciw temu, aby rząd zbadał fakta nadużyć, jak tego żąda p. Wójcik, ale o tyle, o ile tyczy się to pewnych, ściśle określonych okręgów, zaprotestował jednak przeciw generalizowaniu zarzutów na całe wybory, które na ogół tym razem odbyły się legalnie (Gwałtowne protesty na ławach posłów ludowych. Wołania: „To nieprawda!“)

Dr Okuniewski poparł gorąco wniosek Wójcika, dodając do jego opisów inne jeszcze fakta gwałtów i nadużyć wyborczych.

Ks. Stojałowski popierał również nagłość wniosku i sam wniosek, zaprotestował przytem przeciw twierdzeniu Abrahamowicza, jakoby wybory były legalne. Dla panów z większości wszystko, co rząd robi, jest legalnem, dlatego, że... to rząd robi. Wybory obecne to abrahamiczowskie wybory! Nawet zabić chłopa dla panów konserwatystów to rzecz „legalna“. (Hałaśliwe protesty na ławach konserwatywnych. Wołania: „Oho!“ „To łajdactwo!“)

Marszałek przerwał ks. Stojałowskiemu, przywołując go do porządku za użycie słów, ubliżających większości Izby.

Ks. Stojałowski w dalszym ciągu wyliczał fakta gwałtów i oszustw wyborczych, powiadając, że nie powinny one ujść bezkarnie. Zresztą, jeżeli większość, w której interesie popełniano te nadużycia, ma czyste sumienie, to nagłość wniosku uchwali, bo owszem w jej interesie będzie wyjaśnienie sprawy.

W dyskusyi zabrał głos wreszcie sam namiestnik hr. Piniński i oświadczył, że polecił podwładnym swym urzędnikom legalne postępowanie i nadużyć było przy tych wyborach mniej niż kiedykolwiek indziej. Wprawdzie posługiwano się żandarmeryą i wojskiem, ale tylko (?) celem zapewnienia swobody głosowania wyborcom i porządku. A już generalizowanie oskarżeń jest niesprawiedliwością, jaką wyrządzono urzędnikom(?!).

Nagłość wniosku odrzucono. Oświadczyło się za nim tylko 22 posłów, mianowicie: ludowcy, Rusini, nawet ugodowi, a nadto z demokratycznych posłów pp. Soleski, Romanowicz, Małachowski i Rotter. Wniosek więc będzie traktowany regulaminowo.

Podatek wódczany.

Następnie załatwiono sześć rozmaitych koncesyj mytniczych, poczem p. Abrahamowicz referował imieniem komisyi budżetowej sprawę przedłożenia rządowego o zaprowadzeniu dodatku krajowego do państwowego podatku od wódki. Nad tą kwestą wywiązała się również dość obszerna dyskusya.

Komisarz rządowy hr. Łoś oświadczył, że wskutek uchwały sejmów: dalmatyńskiego i tyrolskiego, sprawa została udaremniona. Komisarz oświadczył, że w myśl komunikatu, ogłoszonego w urzędowej „Wiener Abendpost“, rząd przedłoży tę sprawę Radzie państwa w formie podwyższenia podatku od napojów spirytusowych, z którego część przekazaną zostanie krajom.

Dr. Małachowski wyraził zdauie, że pomimo oświadczenia rządowego sejm powinien powziąć uchwałę w tej sprawie, gdyż załatwienie jej, zapowiedziane przez rząd, byłoby ukróceniem autonomii, ukróceniem praw sejmu na korzyść parlamentu centralnego. Przeciw temu protestował i Sejm i Koło polskie. Sprawa dodatków krajowych do podatków należy bowiem do ustawodawstwa krajowego. Dalej dr Małachowski podnosił jakie straty w dochodach z opłat konsumcyjnych poniosą miasta, a zwłaszcza Lwów wskutek tej nowości i postawił wniosek, aby przekazano Wydziałowi krajowemu rozpatrzenie tej kwestyi i obmyślenie sposobów zapobieżenia stratom, z tem, aby Wydział zdał sprawę Sejmowi w owej kwestyi jeszcze w tej sesyi.

Dr. Weigel poparł ten wniosek imieniem m. Krakowa, którego interesy niemniej są zagrożone.

Dr. Dworski dowodził, że jeszcze bardziej niźli Lwów i Kraków są zagrożone miasta prowincyonalne, postawił więc poprawkę do wniosku p. Małachowskiego, w tym duchu, aby Wydział krajowy zajął się też interesami wspomnianych miast.

Ks. Stojałowski nazwał wniosek rządu połowicznym. Rząd bierze z jednej kieszeni kraju, a daje do drugiej. Radykalnym środkiem byłoby wprowadzenie monopolu wódczanego. Mowca jest zatem za odrzuceniem ustawy a za wprowadzeniem monopolu wódczanego.

P. Średniawski nazwał propozycyę rządową chęcią przyjścia z pomocą finansom krajowym kosztem kraju i zapowiedział, że posłowie ludowi będą głosować przeciw przedłożeniu.

Referent p. Abrahamowicz wśród więcej lub mniej smacznych konceptów polemikował z ks. Stojałowskim i prosił o uchwalenie projektu mimo deklaracyi komisarza rządowego.

W myśl referatu wnioski uchwalono. Przyjęto też wnioski dr. Małachowskiego z opuszczeniem żądania by Wydział krajowy zdał sprawę jeszcze w tej sesyi. Dodatek dr. Dworskiego odrzucono.

Dalsze punkta porządku dziennego.

Znane już czytelnikom z wczorajszego naszego numeru wnioski komisyi budżetowej, w sprawie pomocy dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi, referował p. Scipio.

W tej kwestyi zabrał głos hr. St. Stadnicki i wypowiedział wielce opozycyjną mowę, że domagać się należy regulacyi rzek i że rząd postulaty kraju lekceważy.

Dr. Bernadzikowski uskarżał się na upośledzenie ekonomiczne kraju, który jest po macoszemu traktowany. Trzeba rządu nie prosić, tylko domagać się. Skoro rząd swoją wolę umie bagnetami przeprowadzać, trzeba go zmusić, aby oddał nam sprawiedliwość. Przez kłanianie się ministrom niczego się nie uzyska.

Ks. Stojałowski zwracał uwagę prawej i lewej strony Izby na mowę hr. Stadnickiego. To, czego opozycya tak dawno i tak naprożno się domagała, dziś zmuszony jest powiedzieć nie żaden „anarchista“, ani nawet „opozycyonista“. Dotychczas bowiem mowca w Wiedniu słyszał zawsze z ust p. Jaworskiego, że trzeba liczyć się z interesem państwa, ale nigdy nie słyszał, aby trzeba było liczyć się z dobrem kraju. Jeśli nawet jest coś do zrobienia dla kraju, to w ostatniej chwili „wzywa się prezesa Koła polskiego do najjaśniejszego pana“ i sprawa ubita. (Jaworski, mocno zirytowany, woła na cały głos: „To nie prawda!“)

Wnioski komisyi uchwalono.

Z kolei przystąpiono do obrad nad prowizoryum budżetowem. Referent Andrzej Potocki proponuje prowizoryum trzymiesięczne wbrew uchwale komisyi, która żądała prowizoryum na $1/2$ roku.

Wójcik sprzeciwia się uchwaleniu prowizoryum. W długiej i gorącej mowie dowodzi, że jeszcze nigdy w Galicyi tak wielkich nie było nadużyć podczas wyborów, jak teraz. — Stwierdza, że namiestnik Piniński udawał się do Wiednia do prezydenta ministrów Koerbera z żądaniem zupełnej samowoli przy wyborach, grożąc, że w przeciwnym razie podałby się do dymisyi. Mowca zapowiada donośnym głosem, bijąc o pulpit, że wszystkie te nadużycia podane będą do publicznej wiadomości; niektóre oprą się o sąd. Jeżeli wybory tak dalej będą prowadzone, to bagnety i szable już nie będą w stanie utrzymać porządku.

Dzieją się rzeczy niezwykłe. „Gazeta Narodowa“, organ namiestnika, wzywała do agitacyi księży. Przedtem w Jaśle „działał“ Gubatta, dziś w jego ślady wstąpił Michałowski... (Starosta Michałowski z Jasła słucha tych słów z loży sejmowej).

Krempa: Hańba:

Wójcik: Straszne wprost nadużycia działy się w powiecie krakowskim. Mnie w Wieliczce aresztowano, a komisarz starostwa odprowadził do rogatki.

Mowa Wójcika sprawiła silne wrażenie. — O godzinie 4 marszałek odroczył posiedzenie do wieczora.

Pierwszy przemawiać będzie ksiądz Stojałowski.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

„Mały Światek“. Do części nakładu niniejszego numeru dołączony jest numer okazowy „Małego Światka“, bardzo dobrego, a bezsprzecznie najtańszego pisma dla dzieci i młodzieży. Pismo to wychodzi już 14 rok we Lwowie i tak swym zewnętrznym wyglądem, jak i treścią zjednało sobie wśród dziatwy licznych zwolenników. 2416

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 21 grudnia 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	65
„ „ srebrna	98	35
4% renta austryacka złota	117	65
4% „ „ koronowa	98	65
4% „ węgierska złota	116	90
4% „ „ koronowa	92	45
Akcye Banku austro-węgierskiego	1691	—
„ kredytowe	670	75
Londyn	240	10
Marki	117	65
20-to Markówki	23	53
20-to Frankówki	19	13
Włoskie banknoty	90	75
Dukaty	11	37
Losy węgierskie premiowe	167	—
Losy tureckie	106	—
Akcye Anglobanku	271	—
„ Unionbanku	546	50
„ Bankverein	461	—
„ Laenderbanku	408	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	534	—
„ „ Południowej	113	—
„ „ Elbethal	471	—
„ „ Nordbahn	6210	—
„ „ Staatsbahn	668	—
„ „ Alpine	432	50
„ Tureckie Tabaczne	295	—
Ruble	253	50

Berlin, 21 grudnia 1900.

Banknoty austryackie	84	90
Krótki Wiedeń	84	85
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	215	85
4½% Listy polskie	96	—
Renta włoska	95	10
Akcye austryackie kredytowe	210	80
Ultimo ruble	—	—

„Mody paryskie“

najtańsze i najpiękniejsze, wspaniale illustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów**, wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe — kosztują kwartalnie tylko 90 ct.** (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. — Obecnie drukują **„Mody paryskie“** bardzo przystępnie ułożoną: **Naukę kroju sukien i bielizny.** — Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi **„Mód paryskich“ we Lwowie, ul. Akademicka Nr. 10.**

Numery okazowe na żądanie wysyła się gratis. 2046 27 30

Kasyerka poszukuje miejsca. Na żądanie może złożyć kaucyę. — Adres: **R. Z.** poste restante **Kraków.** 2424 1 2

Przybywam do Krakowa z 200 prawdziwemi hercyńskiemi **kanarkami.** 2432 1 2

K. Sondermann.

RESTAURACYA

w Zakładzie kąpielowym w Jaworzu (Ernsdorf) **do wydzierżawienia.** Wiadomość tam wprost lub **w Krakowie, ul. Czysta Nr. 1, II. p.** 2435 1 5

Podziękowanie.

W krótkim czasie zostałem listownie (piśmiennie) przez p. Henryka Gottlieba, zamieszkałego w Krakowie przy ul. Dietlowskiej Nr. 68, **do egzaminu z rachunkowości kupieckiej oraz z buchalteryi pojedynczej i podwójnej teoretycznie jak i praktycznie** przygotowanym, i **egzamin ten** dnia 15go grudnia 1900 r. zdałem z odznaczeniem w c. k. **Rektoracie politechnicznym we Lwowie.**

Poczuwam się przeto do obowiązku złożyć p. Gottliebowi publiczne **podziękowanie.** 2431 1 2

Michał Malinowski,
urzędnik Kasy Oszczędności w Tarnobrzegu.

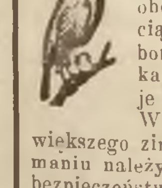
10.000 złr. taniej kosztów,
sprzedam dom 2-piętrowy narożny przy ul. Siemiradzkiego 9, dobrze zbudowany, 5 lat wolny od podatku, za 33·000 złr. Na hipotece może pozostać suma 21.400 złr. Tamże jest **sklep do wynajęcia.** Wiadomość na miejscu. 2409 3 3

Dachówkę

ciągniętą I. kl., znakomitej jakości, posiada w zapasie i poleca 2209 14 30
Fabryka w Polance-Karol koło Krosna.

!!Na święta!!
znakomity porter
butelka 8 ct., oraz
wielki zapas wódek
poleca 2396 3 3
Reprez. c. k. uprz. Zakł. w Tenczynku,
Kraków, ul. Bracka 11.

BACZNOŚĆ!



Polecam **Kanarki hercyńskie** śpiewające we dnie i przy świetle, obdarzone bardzo pięknym przeciągłym głosem, naśladujące wybornie bicie słowika, głos dzwonka, fletu i piszczałki. Sprzedaję je po 6, 7, 8, 10, 12 i 16 koron. Wysyłam je nawet podczas największego zimna za zaliczką lub po otrzymaniu należytości — na moje własne niebezpieczeństwo, ręcząc za wartość i za to, że ptaszki nadejdą zdrowe. Zostawiam 10 dni na próbę, a na wypadek wymieniam lub zwracam pieniądze bez żadnego potrącenia. — Pouczenie, jak się obchodzić, dołączam zawsze. 2254 4 9

A. Brezina.
hodowca i wywóz kanarków.
w Lincu nad Dunajem.

„Odznaczona medalami“
parowa dystylarnia wódek zdrowotnych
pod firmą
Edward Urban
w Krakowie, ul. Wiślna l. 1,
poleca przy nadchodzących Świętach:
najprzedniejsze likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach.
Posiada na składzie oryginalne stare Koniaki Dubois Lizzée i Menkowa, Rumy i Araki angielskie, Śliwowicę i t. d. 2141 5 5
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Miły gwiazdkowy podarek.
W dzień Bożego Narodzenia
Kolędy na fortepian i do śpiewu
ułożył 2358 9 10
Franciszek Urbański.
Część I. Muzyka, str. 80. Część II. Słowa, str. 86.
Ozdobna, w kilku kolorach litografow. okładka.
Cena złr. 1·50, w opr. kartonowej złr. 1·80.
Niniejszy zbiór kolęd jest jedynym w swym rodzaju i najbogatszym co do muzyki i pieśni. Zawiera 56 melodyj, oraz 69 kolęd.
Do nabycia w każdej księgarni.
Wydawnictwo Księgarni Polskiej
we Lwowie, pl. Maryacki 11.

„NOWOŚĆ“

NAJTAŃSZY LIKIER! NAJTAŃSZY LIKIER!

Kapsułki likierowe
najnowszy i najpraktyczniejszy środek do samodzielnego sporządzania likierów różnego rodzaju
jakoto:

Chartreuse żółty,	**Curacao,**
Chartreuse zielony,	**Allasch,**
Benedictin,	**Wiśniowy,**
Altvater,	**Miętowy.**

Jedna kapsułka wystarcza na $2^1/_2$ litra. 2364 3 3
Do nabycia tylko u firmy
Reim i Spółka
w Krakowie.
„Alpestre“ i „Sudetia“ z roślin alpejskich i sudeckich do sporządzania likierów **„Chartreusse“ i „Sudetia.“**

„NOWOŚĆ“

DYETARYUSZ,
który dłuższy czas pracował przy c. k. Starostwie, obeznany dokładnie w manipulacyi Starostwa, poszukuje zajęcia w c. k. Starostwie, Magistracie, lub w jakiem innem biurze prywatnem. Zgłoszenia pod lit. **B. L. S.** poste restante **Gorlice.** 2408 3 3

Miód wyborny,
praśny w 5-kilowych blaszankach, wysyła za pobraniem opłatnie **Zarząd pasieki Antoniego Krasińskiego w Jezierzanach obok Czortkowa.** Cena za 5 klg. 7 koron. 2206 10 10

Założony w r. 1806
HANDEL WIN
pod firmą
J. Gralewski
w Krakowie, ul. Grodzka, 44
utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości, **po cenach umiarkowanych.**
Składy transitowe dla prowincyi przy **ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, 13, i ul. Stolarskiej, 5.** 1940 9 10
Cenniki bezpłatnie.

Zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich i galanteryjnych ze skóry
L. Makowskiego
w Krakowie,
ul. Szpitalna Nr. 32,
poleca własnego wyrobu: **UPRZĘŻE NA KONIE, SIODŁA MĘSKIE DAMSKIE I DZIECIĘCE,** jakoteż **KUFRY MĘSKIE I DAMSKIE, TORBY Z PRZYBORAMI DO TOALET, PORTEFEUILLE NA BILETY i PIENIĄDZE, PUGILARESY I ETUI NA CYGARA I PAPIEROSY,** oraz wszelkie wyroby w zakres tego fachu wchodzące — wszystko **po nader umiarkowanych cenach.** 2382 4 10

Wino czyste, smaczne, zdrowe i tanie, bo butelka tylko 40 ct., **garniec** po złr. 1·80, 2·20, 2·60 i 3·60;
Likiery Bolsa w różn. gatunk.,
Wódki we wszelkich gatunkach, 2329 3 0
Szampany dobor. i ulubiene marki.
Rumy i Herbaty
poleca Handel
Ed. KLIMEK.

Nie ma już przepukliny!
2000 marek nagrody
temu, kto przy użyciu mej
przepaski przepuklinowej bez sprężyn
nie zostanie **zupełnie uleczony.** Strzedz się lichych naśladowań. Na zapytania ofrankowane **25 hal.** wysyła broszurkę za darmo i opłatnie 2231 7 104
Pharmaceutisches Bureau
VALKENBURG (L.), Holland Nr. 442.

Dać kilka kropel przyprawy do rosołu
MAGGI
a **każdy rosół** i **każdy bulion** staje się w jednej chwili nadspodziewanie **dobrym** i **posilnym.** 2294

Złoty medal ces. kr. austr. nagroda **Wiedeń 1881**

Juliusz Maggi i Sp.
w Bregencyi.

Dostać można we wszystkich handl. łakoci i korzennych, drogueryach.

MOTORY do GAZU i PETROLINY.
Pierwszorzędne polecenia. Kilkakrotnie odznaczone. Cenniki opłatnie.
Najtańsza siła poruszająca do wszelkich rękodzieł. 2430 1 10
WARCHALOWSKI & SEIDLER, Wiedeń, IX., Rögergasse 18.

„Louvre“
KRAKÓW, RYNEK L. 41, LINIA A—B,
zaprasza P. T. Publiczność do łaskawego przeglądnięcia **wystawy gwiazdkowej,** urządzonej z wszelkiego rodzaju **Zabawek, Lalek, Towarów galanteryjnych oraz Towarów modnych męskich.**
Ceny najniższe i bez konkurencyi na każdym przedmiocie są uwidocznione. 2374 7 11



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.
Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA“
w Krośnie
poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
PŁOTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym,
oraz **siatkę do suszenia chmielu.**
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 14 102 0
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Ciągnienie dnia 2 stycznia! 2378 2 4
O wiele tańsze niż najtańsze **losy lub promesy,** są uprawnienia do gry (kupony premiowe)

austryackich losów czerwonego krzyża	z trwaniem gry do roku	1933
węgierskich	„ „ „ „ „ „ „	1933
włoskich	„ „ „ „ „ „ „	1937
Bazylika losów	„ „ „ „ „	1936
serbskich losów tabacznych	„ „ „ „ „	1953

Takich 5 uprawnień do gry (Gewinnstschein), z **13** ciągnieniami rocznie, obejmujących wszystkie wygrane główne i poboczne w sumie **złr. 35.000, 30.000, frk. 100.000** itd. itd., sprzedajemy do dalszej zmiany **22 raty miesięcznie po złr. 1·—** za **złr. 19·—** gotówką, lub też na
Natychmiastowe, wyłączne prawo gry, po złożeniu pierwszej raty. Zlecenia z prowincyi najlepiej przekazem. Listy ciągnień i prospekty darmo. Wystarczy karta koresp.
Kantor wymiany FRIEDLÄNDER & SPITZER, Wiedeń, I., Wollzeile 25.

Jacek Ludwiński,
ZEGARMISTRZ,
Kraków, ul. Sławkowska 27.
1553 10 0

!!MIOD PSZCZELNY!!
tegoroczny, **prawdziwy,** w 5-kilogr. puszkach po kor. 6·50 **franco,** posyła za pobraniem pocztowem **J. Menczer w Mikulińcach.** 2404 5 5

Jan Ihnatowicz
POLECA
znakomite perfumy i wody pachnące
odszczególnione 10 medalami zasługi i 3 dyplomami honorowemi.

Woda lwowska odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. Zyskała powszechną wziętość w kraju i za granicą. Flakon K. 1·60 i 3.

Woda lewandowa Ambrowa posiada bardzo przyjemny i silny zapach; służy do skrapiania sukien i chustek, oraz do rozpylania w pokoju. Cena flakonu K. 1·40.

Woda lewandowa podwójna. Odszczególnia się nader przyjemnym orzeźwiającym i długotrwałym zapachem. Cały flakon K. 1·80, pół flakonu 1 K.

Woda kolońska podwójnie dystylowana Nr. 1, która swoją dobrocią o wiele przewyższa zagraniczną, po hal. 50 i 80, K. 1, 1·60, 2 i 3 K.

Ocet toaletowy. Odznacza się nader przyjemnym zapachem i jest powszechnie używanym do oświeżania ciała, skórze nadaje jędrność, czerstwość i chroni ją od wszelkich wpływów szkodliwych. Służy również do odświeżania i odwietrzania powietrza w salonach. Cena 1 i 2 K.

Perfumy. Chypr, heliotrop, jaśmin Jokey-Klub, hiacynt, Lilas, z alpejskich kwiatów, polnych kwiatów, wschodnich kwiatów, Ess Bouquet, Millefleurs, paczula, rezeda, róża mchowa, Oponaks, Ylang-Ylang, piżmo, fiołek, biały fiołek, ambrozya, kwiat polski, konwalia. Flakoniki po hal. 50 i 80, K. 1·50, 2, 3 i 4.

Saszetki (Sachet) z zapachem paczulowym, konwaliowym, fiołkowym, piżmowym, różanym, heliotropowym i t. d., od 50 hal. do 10 K. i wyżej. 2173 5 0

Wody kwiatowe z konwalii, heliotropu, fiołka i bzu, po 1 K.

Nabyć można
we Lwowie przy ul. Sykstuskiej 25 i ul. Halickiej 11; w Krakowie, Sukiennice 20; w Przemyślu, ul. Franciszkańska 24; w Czerniowcach, ul. Ruska 8.

KSIĄZKI po zniżonych cenach!
Daszyńska Dr Zofia. Zarys ekonomii społecznej, str. 368 (cena pierwotna złr. 2·50) 1 złr., w ozdobnej oprawie złr. 1·50.
Limanowski B. Historya powstania Narodu Polskiego 1863 i 1864 r., 2 tomy, str. 446, (cena pierwotna 5 złr.) 1 złr.
Stuletnia walka Narodu Polskiego o niepodległość, z 59 portretami (cena 70 ct.)
Limanowski B. Historya ruchu społecznego w XIX. stuleciu, str. 498 (cena pierwotna 3 złr. 60 ct.) 50 ct. 2200 10 15
Księgarnia Polska, Lwów,
plac Maryacki Nr. 11.

Bezpłatnie
4 DZIEŁA:
ŻEBY NIE CHOROWAĆ
Poradnik dla tych, którzy chcą żyć długo zdrowo,
WIEDZA
wytłomaczenie zjawisk codziennych przez Brewera i Moigno, **2 tomy illustrowane,**
KLĘSKA
powieść P. i W. Margueritte,
co kwartał tom,
otrzymają jako **PREMIUM**
prenumeratorzy galicyjscy
Tygodnika Mód i Powieści
pismo illustrowane dla kobiet.
Wychodzi co tydzień i zawiera prócz powieści oryginalnych i przekładów, różnych artykułów literackich, przepisów kucharskich i gospodarstwa domowego, **najświeższe obszerne korespondencye z Paryża, Londynu, Włoszech itd., o modach,** oraz
osobny bogato illustrowany dodatek
poświęcony wyłącznie **modom** (do 2000 illustracyj mód), kroje (12 wielkich arkuszy rocznie), tablice haftów i robót kobiecych i t. d.,
nadto: **OSOBNY DODATEK POWIEŚCIOWY** dający kilka pięknych powieści.
Cena prenumeraty we Lwowie i Krakowie kwartalnie **1** złr. **80** ct. — Na prowincyi **2** złr. **20** ct. 2264 5 6
Prenumeratę przyjmują AGENCYE GŁÓWNE NA GALICYĘ: **we Lwowie Biuro Dzienników Sokołowskiego, Pasaż Hausmana l. 9; w Krakowie Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego,** oraz **wszystkie księgarnie i biura dzienników.**

Kompletne wyprawy kuchenne
poleca 997 99 0
W. HALSKI
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

Licytacya dobrowolna
ruchomości, powozów, koni, uprzęży, sanek itp., z powodu przesiedlenia się właściciela odbędzie się **w Myślenicach 31 grudnia b. r.** tj. w poniedziałek o godz. 11, Rynek, róg ul. Bocheńskiej. 2422 2 2

NA GWIAZDKĘ
stosowna sposobność.
Kompletna wysprzedaż za połowę ceny wartości. — Lalki, zabawki, gry towarzyskie. 2259 10 0
Kraków, ul. Grodzka 14, I. piętro.

Chrześcijański Zakład zegarmistrzowsk
pod firmą
Wiktor Zakrzewski,
Kraków, ul. Karmelicka 14,
poleca na „Gwiazdkę“ zegarki wszelkiego rodzaju, z pierwszorzędnych fabryk. — Przyjmuję wszelkie **naprawy,** wykonywując takowe pod sumienną gwarancyą. 2342 2 4
Ceny najprzystępniejsze.
Z poważaniem **Wiktor Zakrzewski.**

WARSZAWSKA
Pracownia Gorsetów
„Franciszka“
Kraków, ul. Grodzka l. 6
poleca na Gwiazdkę
wielki wybór **sznurówek** według najnowszych fasonów warszawskich i paryskich — oraz wszelkiego rodzaju **specyalności,** wchodzące w zakres gorseciarstwa. 2258 8 8
Zamówienia wykonuje się z wszelką skrupulatnością, ściśle według miary, w przeciągu 8 godz. Zamówienia z prowincyi uskuteczuia się odwrotną pocztą.

Mały kapitał
zakładowy wystarczy do rozpoczęcia **fabrykacyi patentowanych dachówek z cementu i piasku.** — Zgłoszenia listowne pod **„Dachówka“** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 2369 3 3

Niniejszem zawiadamiam osoby interesowane, że w znanej od lat 15
fabryce wazeliny
Ferdynanda br. Brunickiego
w Klęczanach, p. Klęczany,
twórcy tejże — zaprowadzam również **drobną sprzedaż** w faskach drewnianych po 25 i 50 kilo, oraz w puszkach blaszanych 5-kilowych, po cenach umiarkowanych.
Osoby interesowane zechcą się zgłosić wprost do fabryki mojej, która prowadzona jest dalej pod firmą ś. p. męża mego. 2389 3 3
Z poważaniem *Natalia br. Brunicka.*

Zmiana firmy
handlu przy ulicy Grodzkiej L. 2
dawniej Bruno Hahn.

Niniejszem mamy zaszczyt donieść Szan. Publiczności, że objęliśmy **Handel towarów drobiazgowych ✪ przyborów do szycia i haftu, oraz zabawek przy ulicy Grodzkiej pod L. 2 w Krakowie,** który prowadzić będziemy p. f.

Stefan Porębski i Spółka.

Zaopatrzywszy handel w wielki wybór świeżego i doborowego towaru po cenach możliwie niskich, a znając wymagania i potrzeby P. T. Publiczności, staraniem naszem będzie wszelkim wymogom zadość uczynić. 2363 4 5

Polecamy się łaskawym względom. Z poważaniem
Stefan Porębski i Spółka
w Krakowie, ul. Grodzka L. 2.

Na Gwiazdkę polecamy wielki wybór zabawek, lalek i gier rowarzyskich, po znacznie zniżonych cenach.

L. 1015/pr. 2400 3 3

Komitet Muzeum Narodowego w Krakowie
ogłasza konkurs na posadę dyrektora tegoż Muzeum.

Płaca wynosi 2400 koron rocznie, obowiązki zaś zakreśla regulamin przez Komitet wydany.

Kandydaci na tę posadę zechcą wnieść swe zgłoszenia **do dnia 15go stycznia 1901 r.** na ręce przewodniczącego Komitetu, Prezydenta miasta Krakowa.

Kandydaci powinni się wykazać:
1) akademickiem wykształceniem (Uniwersytet, Wyższa Szkoła techniczna — i
2) przedłożyć prace z zakresu historyi i sztuki, z szczególnem ile można uwzględnieniem historyi sztuki polskiej.

Kraków, dnia 10 grudnia 1900 r.

Za Komitet Muzeum Narodowego w Krakowie.
Prezydent miasta: *Józef Friedlein.*

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski

Nadzwyczajny dodatek do Nru 292 „Nowej Reformy“

z dnia 22 grudnia 1900 r.

Wedle telegramów, jakie dziś wieczorem otrzymaliśmy, w poszczególnych okręgach miejskich przebieg wyborów był następujący:

Kraków.

Z ogólnej cyfry uprawnionych 6649 głosowało . 4573
Z tego otrzymali głosów:

	w sali					
	I.	II.	III.	IV.	V.	VI.
Dyr. Jan Rotter . . .	456	529	494	423	495	462
Dr Ferdynand Weigel	413	513	448	398	465	416
Edmund Zieleniewski	298	201	312	327	265	372
Dr Henryk Jordan .	287	202	307	334	262	363

Dyr. Jan Rotter (demokrata) 2859
Dr Ferdynand Weigel (demokr.) 2653
Edmund Zieleniewski (kons.) 1775
Dr Henryk Jordan (konserwatysta) . . . 1755
Absolutna większość: 2287.
Wybrani przeto posłami do Rady państwa:
Dyr. Jan Rotter i dr Ferdynand Weigel.

Lwów.

Z ogólnej cyfry uprawnionych 11788 głosowało . 5680
Z tego otrzymali głosów:
Tadeusz Romanowicz (demokr.) 2351
Dr Tadeusz Rutowski (demokr.) 1644
Inż. Mokłowski (socyalista) 1054
Min. L. Piętak (secesyonista demokr.) . . . 3012
Dr Dulęba (seces. demokr.) 2831
Wybrany:
L. Piętak. Dzisiaj wybór ściślejszy między Romanowiczem a Dulębą.

Przemyśl-Gródek.

Z ogólnej cyfry uprawnionych głosowało . . . 2724
Z tego otrzymali głosów:
Dr Henryk Kolischer (demokr.) 1132
Hugon Królikowski (demokr.) 1392
Dr. H. Liebermann (socyal.) 190
Wybrany:
Radca Królikowski.

Sambor-Stryj-Drohobycz.

Z ogólnej cyfry uprawnionych głosowało 1783
Z tego otrzymał głosów:
Prof. Dr Gustaw Roszkowski (seces.) 1492
Rostrzelonych 258
Wybrany:
Dr Gustaw Roszkowski.

Tarnopol-Brzeżany.

Z ogólnej cyfry uprawnionych głosowało 1530
Z tego otrzymał głosów:
Prof. Dr. Ćwikliński (konserw.) 1146
Dr. Daniłowicz (Rusin) 382
Wybrany:
Dr Ludwik Ćwikliński.

Stanisławów-Tyśmienica.

Z ogólnej cyfry uprawnionych głosowało 1816
Z tego otrzymali głosów:
Inż. P. Stwiertnia (demokr.) 1576
Zb. Cieński (konserw) 218
Dr. M. Seinfeld (socyal.) 18
Wybrany:
Inż. Paweł Stwiertnia.

Kołomyja-Śniatyn-Buczacz.

Z ogólnej cyfry uprawnionych głosowało 2647
Z tego otrzymali głosów:
Dyr. Natan Seinfeld (demokr.) 2042
Dr. Schorr (socyal.) 393
Wybrany:
Dr Seinfeld.

Brody-Złoczów.

Z ogólnej cyfry uprawnionych głosowało . . . 958
Z tego otrzymali głosów:
Dr E. Byk (seces) 936
Dr. B. Landau (syonista) 18
Wybrany:
Dr Emil Byk.

Biała-Nowy Sącz-Wieliczka.

Z ogólnej cyfry uprawnionych głosowało 1400
Z tego otrzmali głosów:
Dr Wilhelm Binder (kons.) 1130
Dr A. Lehman (socyal.) 154
Dr Danielak 104
Wybrany:
Dr W. Binder.

Tarnów-Bochnia.

Z ogólnej cyfry uprawnionych głosowało . . . 1840
Z tego otrzymali głosów:
Dr Tadeusz Rutowski (demokr.) 860
Adw. dr Stojałowski (konserw.) 979
Wybrany:
Dr Stojałowski.

Rzeszów-Jarosław.

Z ogólnej cyfry uprawnionych głosowało 1854
Z tego otrzymali głosów:
Dr Michał Grek (demokr.) 1409
Prof. J. Rychlik (seces.) 412
Antoni Borowicz 24
Wybrany:
Dr Michał Grek.

W poprzedniej kadencyi Rady państwa posłami z owych okręgów byli: we Lwowie dr Piętak i dr Dulęba, w Krakowie dr F. Weigel i dr A. Sokołowski, w Przemyślu dr H. Kolischer, w Samborze G. Roszkowski, w Tarnopolu dr. Ćwikliński, w Stanisławowie P. Stwiertnia, w Kołomyi dr Trachtenberg, w Brodach dr Byk, w Nowym Sączu dr Binder, w Tarnowie dr Rutowski, w Rzeszowie prof. Rychlik.

Pod względem ugrupowania partyjnego obecne wybory wydały: 6 demokratów, 3 secesyonistów demokratycznych, 3 konserwatystów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Z drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska 10). Rządca drukarni L. K. Górski.